# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Pazdziernika, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




# PRZEGLĄD

### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

**Wielka strata żyć ludzkich i majętności na Dalekim Wschodzie.**

VANCOUVER, Brytyjska Columbia, (Canada). 19 paźdź. Straszne "tajfuny" (czyli burze wichrowe), szturmy piaskowe i powodzie spowodowały okropną stratę żyć ludzkich i własności na Dalekim Wschodzie. W okręgu nawodnionym przez rzekę Ting, w Japonii, setki wsi uległo zniszczeniu i przeszło 2,000 ludzi utopiło się.

Inna wieść donosi, że 250 miasteczek jest zalanych. Tysiące uchodźców chroni się z miast.

Rzeka Iszykari wylała i 1000 ludzi utopiło się. Siedmiu prefektur uległo zniszczeniu.

**Popłoch w Wiedniu przed plagą zaraźliwą.**

WIEDEN, 20 paźdź. — Popłoch panuje pomiędzy całą tutejszą ludnością z przyczyny tej, że parę dni temu umarł jeden pacyent w szpitalu epidemicznym na zarazę bubobiczną i że zapadły na tę samą plagę dwie niewiasty, które zmarłego dozorowały. Również chorym jest dr. Mueller, który doglądał zmarłą ofiarę. Tak obydwie dozorczynie jak i dr. Mueller zostali odosobnieni.

Bardzo się tutaj obawiają rozszerzenia się zarazy, która może łatwo roznieść się po całej Europie, jeźli nie zostanie w pierwszych chwilach wytępioną.

**Dr. Mueller umarł także.**

WIEDEŃ, 23 paźdz. — Dr. Mueller, który zajmował się zmarłym na zarazę boboniczną Barisch'em, asystentem w zakładzie bakteryologicznym prof. Nothnagla — a który zapadł wraz z dwiema niewiastami usługującemi w tym zakładzie — umarł na tę zarazę dzisiaj. Śmierć jego wywołała jeszcze większy popłoch w całej stolicy.

Ostrożność jest utrzymywana tak wielka, że nikomu nie wolno zbliżyć się do trumny zmarłego, a w którą trupa wpuszczono za pomocą sznurów. Ojciec, matka, brat i ksiądz musza z daleka przyglądać się ceremonii: nie wolno im będzie zbliżyć się do grobu.

Zmarłego doglądali w chorobie dr. Poech i siostry miłosierdzia.

Barisch był służącym w zakładzie profesora Nothnagla, w którym tenże z dr. Mueller robił próby z bakcylami plagi bubonicznej na osobach podrzędnych zwierząt. Barisch niedawno temu zachorował i zaraz spostrzeżono, że się jakoś zaraził plagą boboniczną. Doglądał go dr. Mueller. Najprzód umarł Barisch a teraz jego doktór.

* * *

**Amerykański detektyw przywiezie akuszerkę Nancy Guiford z Londynu do Bridgeport, Conn.**

LONDYN, 20 paźdź. — Detektyw Edward Cronen, w towarzystwie matrony więzienia miasta Bridgeport, przybył tutaj dzisiaj z należytymi "warrantami" i świadectwem pisemnem dla uzyskania wydania władzy amerykańskiej doktorowej Nancy Guilford. Cronan ma kopią zeznania Harry'ego Oxley, który przyznał się do udziału w zamordowaniu dziewczyny Emmy Gill i że główną winowajczynią jest Nancy Guilford. Prócz tego detektyw Cronan ma inne depozycye i osobiście zna akuszerkę.

W poniedziałek stawioną zostanie akuszerka w Bow-Street sądzie, poczem dostanie 15 dni czasu na uzyskanie "habeas corpus", jeźli się jej uda, a potem zostanie przez detektywa zabraną do Ameryki.

* * *

**Turcya wynosi się z wyspy Krety.**

LONDYN, 23 paźdź. — Ewakuacya wyspy Krety przez Turków jest obecnie w pełnym biegu. Wojacy tureccy po największej części wchodzą na pokłady okrętów nocą, ażeby nie poburzyć muzułmanów.

Czterej admirałowie cudzoziemscy postanowili, że za wojskiem pójdą sobie tureccy oficyaliści a administracya wyspy pozostanie tak długo w rękach admirałów aż mocarstwa nie zadecydują, jaką będzie ostateczna forma rządu dla Krety.

Liczba wojska cudzoziemskiego zostanie powiększoną do 14 000 żołnierzy i pozostanie aż nie zostanie kompletnie wyspa Kreta uspokojoną.

Cztery mocarstwa interesowane: Wielka Brytania, Francya, Rosya i Włochy, obecnie wymieniają swoje zapatrywania co do wyboru gubernatora generalnego dla wyspy. Rosya obstaje za mianowaniem księcia Jerzego greckiego.

* * *

**Cesarz austryacki naradza się z rosyjskim premierem.**

WIEDEN, Austrya, 21 paźdź. — Cesarz Franciszek Józef powrócił tutaj dzisiaj rano z Buda Pesztu na przyjęcie na specyalnej audyencyi hrabiego Murawiewa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, dla omówienia sytuacyi międzynarodowej. Na jutrzejszej audyencyi rosyjski ambasador w Wiedniu hr. Pierre Kapnist i hr. Gołuchowski, austryacki - cesarski minister prezes będą obecnymi. Po konferencyi tej Murawiew pojedzie do cesarskich włości w Liwadyi na Krymie i tam zaraportuje o audyencyi carowi.

* * *

**Rozdwojenie w gabinecie hiszpańskim.**

MADRYT, Hiszpania, 23 paźdź. — Partya liberalna jest zdemoralizowaną z powodu zrezygnowania senora Gamazo, ministra robót publicznych. Wiadomem jest, że Gamazo nie zgadzał się z premierem Sagastą w sprawie instrukcyj danych hiszpańskiej komisyi pokojowej. Prócz tego inni ministrowie grożą zrezygnowaniem, tak że Sagasta będzie miał nielada kłopoty do pokonania. Sagasta jest za przyjęciem wszystkiego, na co komisya hiszpańska w Paryżu w rokowaniach z amerykańską przystanie, bez względu co komisya uczyni. Inni ministrowie nie chcą tak wielkiej władzy oddać komisyi, czyli innemi słowy nie chcą Ameryce odstąpić tyle i wszstyko co żąda.

W kraju panuje apatya i wszyscy są przekonania, że Hiszpania musi Ameryce uledz na każdym punkcie. Nawet niejako za pewność jest uważanem w całym kraju że Hiszpania musi się zrzec Filipinów.

MADRYT, 24 paźdź. — Gen. Correa, minister wojny, zrezygnował. Przypisują to jego nie zgadzaniu się na toczące się rokowania pokojowe w Paryżu.

Prasa hiszpańska jest bardzo oburzona na nieugiętość Amerykanów. "Imparcial" tak się dzisiaj wyraża:

"Żaden zwycięzca nigdy nie traktował tak zwyciężonego, jak Stany Zjednoczone traktują Hiszpanią."

* * *

**Plaga pojawiła się w azyatyckiej Rosyi.**

MOSKWA, Rosya, 24 paźdź. Plaga boboniczna pojawiła się w Auzowie, w Rosyi azyatyckiej. Już teraz śmiertelność jest znaczną.

* * *

**Kardynał Rampolla ma zrezygnować.**

BERLIN, Niemcy, 24 paźdź. Z powodu odwołania pruskiego posła u Watykanu, von Buelow'a, papiezki minister stanu kardynał Rampolla stracił wiele na sile i jego złożenie z urzędu jest nieuniknionem. Podobno na wyraźny rozkaz papieża, kardynał Rampolla zniewolony był odwołać czyli wytłómaczyć słowa wypowiedziane do pielgrzymów francuzkich co do francuzkiego protektoratu nad wschodnimi rzymsko-katolikami.

## Zatarg francuzko-angielski o Fashodę w Afryce.

**Ponowne ostrzeżenie ze strony angielskiej.**

LONDYN, 19 paźdź.—Sir Michael Hicks-Beach, kanclerz skarbu, w mowie swej dziś wieczorem w North Shields, wysłowił bardzo wyraźne ostrzeżenie dla Francyi, że Anglia rości absolutne prawo do całego górnego Nilu i przylegającego kraju, w Egipcie, i że jak najpoważniejsze rezultaty nastąpią jeźli Francya nie odstąpi od swych pretensyj.

Jednem słowem: oznaczała jego mowa wyraźnie, że Anglia gotowa stoczyć wojnę z Francyą prędzej aniżeli cofnąć się z zajętego stanowiska w Egipcie i Sudanie. Ubolewał, że może przyjść do wojny pomiędzy dwoma potężnymi narodami jak angielskim i francuzkim, po 80 latach przeszło pokoju, lecz — oświadczał dalej — są rzeczy gorsze jeszcze od wojny a wojny z Francyą rząd angielski się nie boi, bo rząd ma za sobą zjednoczony cały naród angielski.

**Wojenne przygotowania się Francyi.**

PARYŻ. 19 paźdź. — Mimo pół urzędowych zaprzeczań, "Echo de Paris" podaje dzisiaj, że dalej trwa wysełanie z lądu na okręty wojenne zapasów i materyałów wojennych w Tulonie, dodawając, że nadzwyczajna czynność panuje w tamtejszym arsenale. Cztery pancerniki i trzy krążowniki przyjmują na pokłady amunicyą i materyał wojenny. Dwa transporty są gotowymi wypłynąć na morze.

Wszyscy francuzcy oficerzy marynarkowi, pozostający na urlopie, zostali przywołani. Władze marynarkowe w Tulonie są bardzo milczącemi.

"Temps" podaje, że te wszystkie ruchy marynarki nie są niczem innem jak tylko dalszym ciągiem reform zapoczętych przez ministra marynarki p. Lockroy a które minister ten zamierza pokończyć do 1go stycznia — reformy takie, że eskadry i porty zawsze będą gotowemi i przysposobionemi dla akcyi i w możności należytego wysztyftowania w paru dniach.

**Anglia jest przysposobiona na wojnę z Francyą.**

LONDYN, 22 paźdź. — Naprężenie pomiędzy Anglią a Francyą jest tak wielkiem, że tylko wybuch wojny może być następnym krokiem, albo też kompletne ustąpienie Francyi.

Tak gabinety brytyjski jak i francuzki są w tak żelaznych opałach, że zdaje się iż nie ma żadnego pokojowego wyjścia.

Rząd francuzki bez wypoczynku dniem i nocą sposobi się do wojny, ale i Anglia nie jest bezczynną. Cała flota wojenna Anglii jest gotową do boju, rzec można, od roku każdego dnia do wojny, więc tylko pośpiech jest w sposobieniu broni i materyałów na zapas jakoteż zaopatrzenie rezerw w broń regularną.

Fabryka "małej broni" w Birmingham dostała obstalunek na 80,000 Lee-Metford karabinów a fabryki rządowe pędzą nad czas wyrabiając karabiny z największym pośpiechem.

Wielka część woluntaryuszy naszych ma karabiny Martin Henry a zamiarem Wydziału Wojny jest zaopatrzyć ich w broń taką samą jaką ma wojsko regularne.

We wszystkich rządowych dokjardach rozniesiono rozkaz, ażeby wszystkie okręty wojenne były "oczyszczonymi" na akcyą. Tylko wolno przedsiębrać takie reperacye, jeźli są potrzebnemi, jakie mogą być skończone w 48 godzinach.

Wielkie jardy budowy okrętów firm prywatnych po wyspach Brytanii, dostały za wiadomienie ażeby doniosły jakie okręty mają w procesie budowy dla obcych mocarstw, jak długo weźmie zanim będą okręty gotowemi do wypłynięcia na morze — oraz jakie urządzenia jardy te posiadają na naglące reperacye okrętów wojennych.

Z Paryża donoszą, że Francya nie ustąpi i majora Marchand'a nie odwoła z Fashody.

Dla Anglii nie pozostanie nic innego jak przemocą zmusić Marchand'a do wyniesienia się z Fashody i na to Francya, jeźli zechce, może odpowiedzieć wypowiedzeniem wojny Anglii.

Wszyscy widzą tutaj zupełnie jasno i w zupełności pojmują, że jeszcze nigdy Anglia nie była tak blizką wojny jak w dniach teraźniejszych.

**Francya obstaje przy zajmowaniu Fashody.**

PARYZ, 23 paźdź. — "Książka żółta" o Fashodzie wyszła już, lecz chociaż jest to wielki tom, nie zawiera jeszcze raportu majora Marchand. Treścią tej "książki żółtej" jest to, iż Francya utrzymuje, że ma prawo pierwszeństwa do Fashody i że uważa misyą swego majora Marchand'a równie tak ważną jak Anglia wyprawę generała Kitchener'a.

**Anglia i Francya zbroją się dalej.**

LONDYN, 24 paźdź. — Admiralicya brytyjska wydała pewną liczbę wielo znaczących rozkazów dzisiaj rano. Dokjardy w Portsmouth, Devonport i Chatham dostały polecenia ażeby przygotowały do akcyi sześć 30-węzłowych niszczycieli torpedów, tak, żeby mogły na morze wypłynąć w przeciągu 24 godzin. Nad 1ej klasy krążownikami "Europa" i "Andromeda" praca postępuje nad zwykły czas, ażeby tylko jak najprędzej były gotowymi do służby.

Dzienniki tutejsze omawiają żądanie Francyi, które jest, że Francya musi posiadać wyjście do Nilu, i utrzymują, że Anglia ani na krok nie może odstąpić od swej pozycyi. Na punkcie tym rząd angielski jest tak samo niewzruszonym.

PARYŻ, 24 paźdź. — Władze miejskie Toulon'u zostały powiadomione przez rząd, że miasto to będzie centrem ważnych marynarkowych i militarnych operacyj, oraz dostały instrukcye ażeby przysposobiły się na natychmiastowe przyjęcie 4 batalionów piechoty, 1,500 marynarzy i 600 artylerzystów. Rada miejska postanowiła zamknąć szkoły a miejsce w szkołach oddać żołnierzom na obozowanie.

Toulon jest następną najważniejszą marynarkową stacyą we Francyi po Brest i liczy się jako pierwszej klasy forteca i nie do zdobycia. To pewna, że w razie wojny pomiędzy Anglią a Francyą, angielska flota wojenna na Morzu Śródziemnem, najpotężniejsza po flocie kanałowej (pomiędzy Anglią a Francyą) — będzie musiała liczyć się wielce z fortyfikacyami Toulonu.

Dzienniki francuzkie chwalą stanowisko zajęte przez francuzkiego ministra spraw zagranicznych, M. Delcasse'a, które jest wyrażone w "żółtej księdze."

Dziennik 'Figaro" pomiędzy innemi wyraża się jak następuje:

"Jeźli rząd brytyjski odrzuci umiarkowane i słuszne propozycye Francyi, to tylko dla tego, że życzy sobie przedewszystkiem upokorzenia Francyi."

Inne dzienniki jak "Siecle" i "Autorite" ubolewają nad możliwością wojny i są zdania, że Francyi w wojnie z Anglią powiedzie się tak jak Hiszpanii w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi. Dziennik 'Eclair" jest przekonania, że zatarg może być załatwionym bez wojny.

**Zdanie gen. Shafter'a, bohatera z pod Santiago, o rezultacie możliwej wojny pomiędzy Anglią a Francyą.**

NEW YORK, 22 paźdź. — "W przypadku wojny pomiędzy Anglią a Francyą, francuzka flota starczyłaby tylko na jakie piętnaście dni. To jest moja opinia, z racyi wyższości ludu po angielsku mówiącego. Wojna ta byłaby jedynie na morzu i myślę, że potrzeba tylko kilka tygodni na skonczenie z całą marynarką francuzką."

Tak się wyraził gen. William R. Shafter dzisiaj, gdy powrócił do wyspy Governor's Island po nieobecności swej z powodu dwu - tygodniowego pobytu na Zachodzie. Ma on tymczasową komendę nad wschodnim departamentem armii Stanów Zjednoczonych.

"Co do zatargu pomiędzy Anglią a Francyą, to ja wierzę w człowieka angielskiego, czyli Saksona. Np. Hiszpan będzie walczył dzielnie pierwszy dzień, potem z mniejszą siłą drugiego dnia a jeszcze z mniejszą trzeciego dnia, lecz człowiek z krwi anglo-saskiej zawsze będzie walczył dzielnie."

**Okręty wojenne angielskie mobilizują się w Halifax.**

HALIFAX, Nova Scotia, 24 paźdź. — Brytyjski okręt bojowy "Renown" wypłynął na morze o 8 g. dziś rano przygotowany tj. "oczyszczony" do akcyi. Popłynął na praktykowanie. Gdy statek opuszczał zatokę, wydanym został rozkaz "do kwatyr!" Jakby strzał marynarze poznikali z pokładów, pobiegli do swych pozycyj we wzniesieniach-bojowych i wieżyczkach i w jednej chwili każda armata była obsługiwaną — słowem olbrzymi okręt bojowy był gotowym do boju. Pierwszy to był raz od wielu lat jak widziano podobne ćwiczenie na brytyjskim okręcie wojennym opuszczającym port. Zmobilizowanie cesarskich i kanadyjskich sił i próbny atak na fortyfikacye przystani — odbędzie się w środę wieczorem.

HALIFAX, Nova Scotia, 24 paźdź. — Komendanci wszystkich okrętów wojennych brytyjskiej północno amerykańskiej eskadry dostali rozkazy zmobilizować się w Halifax.

Przypłyną tutaj okręty wojenne: "Pallas," "Talbot" i "Indefatigable," wraz z dwoma niszczycielami torpedowców — obecnie się znajdującymi w Bermudzie. Torpedowce w dokjardach zostawają od nowa w porządek doprowadzone.

**Uczucie ludności francuzko-kanadyjskiej.**

MONTREAL, Quebec, Canada, 24 paźdź. — Dziennik "La Patrie," organ rządu francuzko-kanadyjskiego, w wydaniu dzisiejszo-wieczornem, wyraża się, że wojna pomiędzy Anglią a Francyą byłaby nieszczęściem dla całego świata a zwłaszcza dla Kanady.

"Wojna pomiędzy Francyą a Anglią byłaby szczególnie okropną dla nas," wysłowia się ten dziennik. "Należy pamiętać, że lubo jesteśmy lojalnymi poddanymi Cesarstwa (Brytyjskiego.) to jesteśmy również Francuzami i nasi współ-obywatele tutaj pochodzenia brytyjskiego byliby najpierwszymi do pogardzania nami gdybyśmy nie żywili synowskiego uczucia do naszego kraju rodzicielskiego."

W prowincyi Quebec, na półtora miliona ludności, z górą jeden milion jest francuzko-kanadyjskim, w mieście Montreal z 350,000 dusz ludności, około siedm-ósmych jest tej samej narodowości. W Manitobie jest na 10,000 Francuzów-Kanadyjczyków a w Ontario około 60,000.

Jest obawa, że przyszłoby do starcia pomiędzy francuzkimi a angielskimi Kanadyjczykami.





# Jaskinia Potępieńca.

——POWIEŚĆ——

PRZEZ

**Fr. Xaw. Tuczyńskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Natychmiast pobiegłem do syna i zięcia. Namawiałem ich do wrócenia do domu, przedstawiałem niebezpieczeństwo—ba! zamiast oni się ustraszyć, tem mocniej jeszcze obstawali przy swojem. Nie było rady, trzeba ich było zatrzymać. Jednak dla bezpieczeństwa, postanowiłem tak nimi rozporządzić, aby na kule nieprzyjaciół najmniej byli wystawieni.

Nie było to jednak tak łatwem, jak sobie wystawiałem. Mieli mnie już od samego początku w podejrzeniu, że ich zamyślam wstrzymać od udziału w bitwie, więc tyle się naprzykrzali, tak prosili, że innej rady nie wiedziałem, jak przystać na ich żądanie.

Ledwo nazajutrz dobrze zaświtało, już przednie czaty starły się z nieprzyjacielem. Wkrótce zawrzała ogólna walka. Nasi siekli moskiewskich żołdaków jak kapustę, ale Moskwy przeważna siła nie pozwalała nam spędzić nieprzyjaciela z placu. Mianowicie armaty srodze nam dokuczały — a my nie mieliśmy ani jednej. Pomimo to, walka toczyła się dotąd ciągle pomyślnie dla nas, bo chociaż nieprzyjaciela upędzić nie mogliśmy, to i on z drugiej strony ani o krok nas nie cofnął.

Już dwa razy wykonałem na czele jazdy atak; syn i zięć walczyli obok mnie, jak dwaj bohaterowie. Zatrąbiono znowu do ataku. Skoczyliśmy pędem, dragonia moskiewska stawiła nam opór i dała w samo czoło ognia. Z całego oddziału spadło tylko dwóch z koni, a tymi zabitymi byli... mój syn i zięć!.

Zakrzyknąłem z rozpaczy, z wściekłością tygrysa wpadłem z oddziałem na dragonów i złamałem ich od razu. Nasieczono pogan co niemiara, a reszta w największym popłochu uciekła. Zwycięztwo jazdy rozstrzygnęło bitwę; odnieśliśmy zwycięztwo zupełnie, ale niestety! opłaciłem je śmiercią mego syna i zięcia!.

Obydwaj ugodzeni kulami w piersi na placu boju ducha wyzionęli..

Stanąłem zrozpaczony nad ich ciałami, a łzy obfite zrosiły me policzki. Boleść niesłychana ścisnęła mi serce, w głowie mi pociemniało, zmysły mnie opuściły i padłem zemdlały przy trupach mych dzieci. —

Kiedy znowu zmysły odzyskałem, leżałem na posłaniu, a rękę prawą miałem obandażowaną. Cóż to znaczy? pytam. Odpowiadają, że byłem cięty w bitwie, czego dla strasznego bólu w sercu, ani nawet nie spostrzegłem. — Żal po stracie niepowetowanej i upływ krwi tak mnie osłabiło, że na czas niejaki postanowiłem wrócić się do domu, aby napowrót siły odzyskać.

Mieszkanie moje nie było nazbyt odległe od pola bitwy. Pojechałem zatem sam jeszcze tego samego dnia, bo mi zresztą chodziło o to, abym mógł osobiście żonie i córce ową straszną donieść nowinę. Obawiałem się bowiem, aby mnie kto nie ubiegł i nieprzygotowanej na taką wieść matce i żonie o śmierci dziecka i męża nie doniósł. Zwłaszcza obawiałem się o córkę — była ona właśnie w stanie błogosławionym. Nagłe przerażenie mogłoby czas porodzenia przyspieszyć, a tak matce, jak i dziecięciu zaszkodzić.

Byłem jeszcze od domu oddalony około pół mili. Pomiędzy mną a wioską był lasek sosnowy, niewysoki, ale gęsty. Krzaki zasłaniały mi jeszcze dachy wioski, ale za laskiem wieś już przedstawiała się oku wyraźnie. Wjechałem w lasek, ujechałem może jakie tysiąc kroków, gdy wtem usłyszałem jakiś szelest, i równocześnie koń wierzgnął i na bok uskoczył. Obejrzałem się zdziwiony.

Z poza krzaka zobaczyłem znowu owo złowrogie oblicze ze zielonkowatemi oczyma!..

Jakaś niewypowiedziana trwoga ogarnęła mnie; już spiąłem konia ostrogami, aby jak najprędzej uciec, ale jednak się opamiętałem. Schwyciłem za pistolet.

— Ha! czarownico! — wykrzyknąłem, już mi nie ujdziesz!

I w tej chwili dałem ognia, mierząc prosto w łeb widziadła.

Nie wiem, czym źle mierzył, ile że tylko lewą rękę miałem wolną, czy też miałem do czynienia z istotą nienaturalną, — dość, że chybiłem. Przez chwilę stałem na drodze, nie wiedząc co począć. Wreszcie zesiadłem z konia, szukałem, ale nadaremnie, bo niczego znaleźć nie mogłem. Wołałem nawet, aby się owa stara do mnie zbliżyła, zaręczając, że nie tylko nic jej nie zrobię, ale owszem sowicie jałmużną obdarzę.

Wszystko to było jednak napróżno!.

Przejęty jakiemś złowrogiem przeczuciem, wsiadłem na konia i cwałem pojechałem. Za laskiem zamek mój leży niedaleko, dla tego też niedługo stanąłem u celu.

Nim bliżej dojeżdżałem, tym bardziej jakaś wewnętrzna obawa mną miotała. Gdy w bramę wjeżdżałem, trząsłem się, jak we febrze. Skoczyłem, jak mogłem najprędzej z konia, wbiegam na wschody, wpadam do przedsionku i spotykam kilku służących. Twarze ich jakieś poważne, uroczyste.

Stanąłem i oni stanęli. O! z ich wzroku wyczytałem, że nic dobrego nie mają mi do powiedzenia; ich poważne twarze były mi zwiastunem nieszczęścia. Nie miałem odwagi zapytać ich się, co się stało, a oni nie mieli odwagi pierwsi do rzeczy przystąpić.

Wreszcie zdobyłem się na pytanie; od powiedziano mi ze łzami te okrutne słowa:

— Pani Miecznikowa kona, a młoda pani już nie żyje!.

Wpadłem szalony, bezprzytomny do żony!.

Rzeczywiście tak było, jak służba powiadała. Córka, która w nieobecności jej męża zamieszkała u matki, leżała na posłaniu nieżywa, a obok niej maleńkie dziecię, także nieżywe. Żona moja znajdowała się w stanie okropnym; w malignie ani nawet mnie poznać nie mogła. Obok łóżka siedział już lekarz.

Jeden z moich urzędników gospodarczych wziął także udział w bitwie. Jemu więc była wiadoma śmierć mego syna i zięcia, a zarazem widząc mnie skrwawionego leżącego bez zmysłów na posłaniu, sądził, że także nie żyję. On to przybył dzisiaj już w południe i niewiastom powiedział, żeśmy zginęli.

Nieszczęsny człowiek stał się pomimowolnie zabójcą dwóch istot..

Wieść ta była zabijającą. Córka natychmiast padła i za godzinę umarła, wydawszy poprzednio na świat nieżywe dzieciątko.

Opisywać, co się ze mną działo, ilem wycierpiał, byłoby zbytecznem, gdyż każdy lepiej to sobie wytłumaczy, aniżeli ja potrafiłbym opowiedzieć. Żona była szczęśliwszą odemnie, gdyż dla choroby uniknęła widoku trzech trumien spadających do grobu!

Ach! srogi to był widok, sroższy od samej śmierci! I mnie on złamał. Padłem na ziemię bez zmysłów, aby je dopiero po kilku tygodniach odzyskać. Straszna choroba pzzytrzymała mnie długi, długi czas w łóżku, z którego powstałem nareszcie podobniejszy do szkieletu, aniżeli do człowieka.

I żona powstała dopiero po pół roku z łoża jako wynędzniała, wychudła mara. —

---

Tu Miecznik przerwał. Opuścił głowę na piersi, a ustami poruszał, jakby się modlił. Słuchacze byli mocno wzruszeni; panna Celina, Stolnikowa i inne damy w głos płakały, a mężczyźni tedy i owedy ruszali wąsami lub wylotem kontusza sięgali do oczu. Miecznik wyraźnie cierpiał pod wrażeniem wspomnienia na nieszczęśliwe wypadki, które go naraz dzieci, całej jego pociechy pozbawiły.

Słuchacze szanując cichą boleść jego nie śmieli przerwać milczenia, aż dopiero po długim czasie odezwał się Stolnik:

— Smutna to historya, panie Mieczniku, smutniejsza, aniżeliśmy się spodziewali. Słyszałam ją już prawda, ale nie ze wszystkiemi szczegółami tak jak dzisiaj — a otóż i do łez mnie pobudziła.

Miecznik ścisnął go za rękę.

— Dziękuję za współczucie, — wyrzekł, — dziękuję, panie Stolniku. Tak jest, smutna to histosya; już samo opowiadanie ściska za serce, a cóż dopiero rzeczywistość!. Ukazanie się wczoraj owej strasznej larwy, jak mniemam, tej samej, oznajmia zapewne, że jestem w przededniu jakiegoś nowego nieszczęścia.

— Na cóż się strachać przed czasem? — wtrąciła Stolnikowa; — może się stanie coś lepszego, jak dawniej.

— Tak jest, tak jest, mości Mieczniku, — rzekł szybko Stolnik przytakując żonie, — ten sam prognostyk może raz nieszczęście, a inny raz szczęście zwiastować. Mam dziwne przeczucie, że tą razą ukazanie się widziadła, jest dobrą wróżbą.

Miecznik poruszył głową, na znak niedowierzania, a i sam Stolnik nie mówił tego z wewnętrznego przekonania, tylko aby nie zastraszać przyjaciela.

— Bądź jak bądź, — dodał znowu Stolnik, — muszę jaskinię kazać rozwalić, wtenczas nie będzie bies miał się gdzie ukrywać. Chociaż to sama skała, jednak sile prochu się nie oprze.

---

Jeszcze tego samego dnia odjechał Miecznik do Jabłowa, aby się przekonać, czy w domu nie zaszło jakie nieszczęście.

Widma pod dębem już odtąd nie widywano. Nieraz sam Stolnik przypatrywał się nocami jaskini potępieńca z wieży zamkowej, ale nic osobliwszego nie mógł ujrzeć. Do rozwalenia groty była według jego zdania teraz najlepsza pora, aby raz na zawsze usunąć przyczynę baśni w okolicy.

---

Od opisanego w przeszłym rozdziale wydarzenia, upłynęło kilka tygodni. Jesień zaczęła się na dobre. Wiatr pomiatał suchemi liściami, a jeszcze niedawno zielone, pełne lasy zżółkły i zrzedniały. Tedy i owedy ostrzejsze wiatry spędzały z drzew resztę ozdób, przynosząc natomiast przedsmak zimowego powietrza.

Zwykle po pierwszych jesiennych deszczach, następuje kilka tygodni pięknej pory. Niebo nie zasępia się, wiatry i na świecie trwa piękna pogoda letnia, tylko nie tak gorąca, a ztąd przyjemniejsza.

Właśnie teraz nastały dnie piękne, przyjemne.

Już było po południu. Stolnik z Cześnikiewiczem siedzieli na ganku i rozmawiali o stosunkach politycznych kraju.

W tem przyprowadzono przed ganek dwa konie, które Stolnik nabył przed kilku dniami. Były to dwa źrebce dopiero tylko co ujeżdżone. Gdy Stolnik z upodobaniem przypatrywał się szlachetnym stworzeniom, przybiegła Stolnikowa z córką, aby także zobaczyć owe wychwalone, oczekiwane konie.

Panna Celina była wielką lubowniczką jazdy, więc skoro tylko zobaczyła konie, zaraz klasnęła w rączki od radości i zawołała:

— Ach ojcze! jakie piękne koniki!

Stolnik pokręcił wąsa z dumą.

— Pozwól ojcze! — szczebiotała dalej Celina przymilając się, — o pozwól!. ja się niemi cokolwiek przejadę.

Stolnik nie chciał z razu zezwolić, ale uległ wreszcie namowie, zwłaszcza, że Cześnikiewicz przyrzekł sam wziąść cugle w ręce.

Zaprzężono rumaki do karyolki. Pięknie było patrzeć, gdy główki małe wzniosły do góry, a bystrem, małem, mądrem okiem, zdawały się uśmiechać do każdego. Celina krótko się tylko ubierała, a już zaczęły się niecierpliwić; to nogą ziemię biły, to szyją wyrzucały, to się boczyły.

Wreszcie Celina wsiadła. — Cześnikiewicz siadł na kozioł i rumaki wolnym kłusem wyjechały za bramę.

Z upodobaniem patrzał Stolnik z ganku, jak kolasa szybko toczyła się pomiędzy lipami. Cześnikiewicz opisał koło wielkie, zawrócił i pojechał dalej.

Nagle Stolnik zbladł i zakrzyknął:

— Jezus, Marya!. na ratunek!. konie ich poniosły!.

Hałas zrobił się na dziedzińcu i w momencie kilku puściło się konno po kolasę.

Gdy Cześnikiewicz pierwsze opisał koło i zawrócił, obydwa konie stawiły dęba i lotem ptaka puściły się wprost przed siebie.. Cześnikiewicz zbladł, ciągnął cuglami, aż mu się ręce pokrwawiły, ale napróżno.. konie wzięły na kieł! Celina krzyknęła z przestrachu — konie jeszcze mocniej ciągnęły. Wpadły teraz na pole górzyste, pełne kamieni; kolasa skakała jak piłka, a Cześnikiewicz osobliwszym przypadkiem wypadł na ziemię. Rozpędzone konie wyrwały mu z rąk cugle i w najszaleńszym pędzie leciały z góry na dół do lasu. Pomiędzy nimi a lasem było urwisko skaliste, przez które konie w każdym razie przebiegnąć muszą, a wtedy kolasa potrzaska się na kawałki.

Celina nie wydaje głosu ze siebie, bo szybki pęd, oddech jej tamuje, ciąg powietrza gniecie jej piersi i odejmuje przytomność, a jednak wszystko widzi, czuje i słyszy. Siedziała nieruchoma, martwa, kołysana, podrzucana szalonemi podskokami kolasy po kamieniach.

Urwisko już tuż... tuż... zguba nieuchronna!

Nie, jeszcze Opatrzność zesłała jej nagły niespodziewany ratunek.

Tuż nad samem urwiskiem doskoczył jakiś człowiek i silną ręką pochwycił konie z niesłychaną odwagą za cugle przy pyskach. Zerwały się najprzód do góry, a potem przyklękły prawie na kolana — w tym też momencie nadbiegła pomoc ze zamku.

Człowiek, który konie nad urwiskiem przytrzymał, eżał teraz wznak na ziemi, a krew z ust i z nosa lała mu się strumieniami. Celina zemdlała. Widziała jeszcze swego wybawiciela jak chwytał konie, wykrzyknęła radośnie, bo jej się zdawało, że to anioł z nieba, ale natychmiast ją zmysły opuściły.

Stolnik sam przyjechał. Uściskał jeszcze omdlałą córkę, a potem zniżył się nad skrwawionym człowiekiem. Nie można było go poznać, gdyż całą twarz miał krwią oblaną, tyle można było tylko wymiarkować, że musiał być bardzo ubogim.

Celina przyszła wkrótce do siebie. Natychmiast skierowała oczy swe na nieznajomego, który dotychczas jeszcze leżał nieruchomy, chociaż kilku zajęło się cuceniem. Wsparta na ręku ojca zbliżyła się do niego, uklękła i rzekła ze łzami:

— O ty mój wybawco!.. — wzniósłszy oczy ku niebu, dodała: — Boże nie daj, aby ten uratowawszy mi życie, stał się sam ofiarą mej lekkomyślności.

Czemprędzej włożono nieznajomego na podwodę i zawieziono do zamku. Nieznajomy zabitym nie był, bo mu serce jeszcze biło, ale był bardziej do trupa aniżeli do człowieka podobnym. Na zamku obmyto go ze krwi, która też już płynąć przestała. Gdy lekarz nadjechał i chorego zrewidował, uznał, że jest niebezpiecznie raniony i choroba zły koniec wziąść może, bo ma piersi nadwerężone i głowę bardzo stłuczoną. Zdaje się, że go koń uderzył kopytem w głowę i w piersi.

Celina po zażyciu uspokojających kropli wnet do dawnego wróciła zdrowia, lubo nie do dawnej wesołości.

Cześnikiewicz także odpokutował swoją lekkomyślność. Spadając z kolasy potłukł się doskonale, podrapał sobie twarz, a cugle starły mu skórę na dłoniach. Więcej niż potłuczone kości i podrapana twarz, bolał go jeszcze wstyd, że powierzonej sobie damy obronić nie potrafił.

Chory nieznajomy miał się tymczasem coraz gorzej. Leżał jak nieżywy; oczy miał zamknięte, nie przemówił ani słówka, tylko w piersiach mu grało, jakby na konaniu. Celina nie odstępowała go ani na chwilę; sama podawała mu lekarstwa, sama poprawiała mu pościel i zimnemi szmatami okładała mu głowę.

Po kilku dniach zaczął chory w malignie wymawiać urywane, dziwaczne słowa; zdawał się to pytać, to prosić, ale nikt tego zrozumieć nie mógł. Czasami mówił wyraźnie po polsku — chciał iść do lasu, wołał matki, ale gdy go pytano, zdawał się nie słyszeć, bo zamiast odpowiedzi, plótł znowu błędnie naokoło. Lekarz oznajmił, że chory wskutek silnego uderzenia w głowę zapadł na zapalenie niebezpieczne mózgu. Zalecił więc jak najtroskliwszą opiekę, jeżeli ma jeszcze przyjść do zdrowia. Naturalnie, że na troskliwej pieczy choremu na Turaju nie zbywało.

Chory leżał już tydzień, a nikt jeszcze nie wiedział, co on za jeden, zkąd pochodzi, lub jak się nazywa. Stolnik kazał po wszystkich stronach dowiadywać się, ale napróżno. Jemu samemu zdawało się, że chory nie jest mu całkiem obcym, że go gdzieś widział, ale gdzie i kiedy, tego nie mógł sobie żadną miarą przypomnieć.

Wskutek tego wypadł sąd ogólny, że nieznajomy szedł z daleka i przypadkiem znajdował się na miejscu niebezpieczeństwa. Ubiór jego więcej jak skromny był dowodem, że należy do klasy ubogich, jednakże czyn jego pokazywał, że ma nie tylko duszę szlachetną, ale i niepospolitą odwagę.

Czyn jego nie był tak zwyczajnym, jakby się to zdawać mogło. Nad samem urwiskiem rzucić się przed rozhukane, zdziczałe konie, było to, narazić się na oczywiste niebezpieczeństwo utraty życia, gdyby go bowiem konie zepchnęły były z urwiska, byłaby go kolasa roztrzaskała, jeżeliby się jeszcze spadając nie zabił.

Po dwóch tygodniach choroba dochodziła do najwyższej potęgi, kryzys się zbliżała. Jak dawniej leżał martwy, tak teraz trudno było utrzymać go w łóżku. Zrywał się, uciekał, a przytem w obłąkaniu wymawiał niepojęte rzeczy, niestworzone dziwy. Zdawało mu się raz, że skaka we wodę zimną — krzyczał wtedy, aby go ratowano: inną razą widział twarz anielską — wtedy się uśmiechał, składał ręce, jak do modlitwy i powiadał, że to anioł, który go wybawi, za chwilę zrywał się z przeraźliwym wrzaskiem, że go cyganie biorą, szamotał się, niby się wydzierał, aż zmęczony padał na łoże, niby ulegając przemocy. Wtedy żądał bębenka, i wystawiając sobie, że ma żądany przedmiot, bił rękami o pościel, wyśpiewywał dzikie pieśni niezrozumiałym językiem.

Prócz tego stał się złym i opryskliwym; nie dawał nikomu do siebie przystępu, bił nogami i rękami, bo sądził, że każdy chce do niego strzelać. Jedna tylko Celina miała u niego względy. W największem szaleństwie opamiętywał się, a płomienne i dzikie oko jego nabierało łagodności, jakiejś słodyczy, i z wyrazem nie do opisania spoczywało na jej twarzy, dopóki tylko znajdowała się przy nim. Gdy odeszła, szlochał, płakał jak dziecko, wołał jej do siebie, a potem znów wybuchał gniewem na otaczające go osoby.

Lekarz przybywał coraz częściej, bo chciał przesileniu się choroby być przytomnym.

Właśnie dzisiaj powinna była kryzys nastąpić. Oprócz lekarza znajdował się prawie cały zamek obok łoża chorego, który we wściekłem szaleństwie rzucał się tak silnie, że go dwóch barczystych ludzi ledwo w łóżku utrzymać mogli. Gadał wciąż niezrozumiałym językiem, którego nikt nie znał, ani nawet nie słyszał. Jeden tylko lekarz i Cześnikiewicz spoglądali na siebie znacząco.

Lekarz zbliżył się do Stolnika.

Mości panie Stolniku! — wyrzekł z cicha, — nasz chory coś zakrawa na cygana; jego słowa są, o ile mi wiadomo, pochodzenia cygańskiego.

— Co mówisz, panie doktorze! — odpowiedział Stolnik po chwili namysłu, — nie ma w tej twarzy ani odrobiny wschodnich rysów. Przypatrz się pan! płeć biała jak u kobiety, a oko wielkie, niebieskie dowodzi, że jest naszego rodu.

— Nie było też to, co powiedziałem, rzeczywistem zdaniem mojem, — odrzekł doktór, — tylko raczej domysłem opartym na jego mowie. Zresztą pan Cześnikiewicz jest też tego zdania.

Stolnik chciał na to coś powiedzieć, ale lekarz spojrzawszy na zegarek, pobiegł czemprędzej do chorego, kryzys bowiem nastąpiła. Chory targał się jeszcze, krzyczał chwilę w okropnem obłąkaniu, a potem padł bezwładny na łoże.

Lekarz schwycił go za puls i trzymał badawczo przez kilkanaście minut — chory ani się nie ruszył, tylko oczy zamknął i zdawał się być w uśpieniu.

Dzięki Najwyższemu! — wyrzekł lekarz uroczyście, — choroba się przesiliła, nasz pacyent przyjdzie do zdrowia.

Można sobie wyobrazić, że wiadomość ta wszystkich niezmiernie ucieszyła. Wszystkich?

Celina klęczała obok chorego, a łzy radości zwilżały jej modre oko. Stolnik także wzruszony pokręcał co chwila wąsa i wpatrywał się w twarz wybawcy swojej córki. Cześnikiewicz stał tak, że mógł nie tylko twarz nieznajomego, ale i Stolnika i Stolnikównej wyraźnie widzieć. Dostrzegł też na nich owo ciche, serdeczne współczucie dla chorego, którem ich serca były przepełnione. Pomału, zwolna, powstała w sercu jego zazdrość, gniew, a gdy w oczach panny Celiny łzy ujrzał, uprzedzenie jego zamieniło się w nienawiść.

Czemu?.. on sam nie pytał się o to swego sumienia, uważał tylko, że z jego krzywdą nieznajomy, przybłęda ze świata, może nareszcie chłop, obudził w sercu Celiny więcej współczucia, aniżeli on, Cześnikiewicz, szlachcic z pradziadów i kształcony w Paryżu.

Gdy się więc wszyscy przytomni cieszyli z minionego niebezpieczeństwa, on sam jeden stał nieczuły i pogardliwie patrzał na chorego.

Dostrzegła to Celina, dostrzegł to i Stolnik; oboje tłumaczyli sobie postępowanie jego według własnego poglądu. Ojciec zgadł od razu przyczynę, wyczytał myśl jego z twarzy; domyślił się, że nieznajomy zdoławszy oddać pannie Celinie największą w świecie przysługę, wyrywając ją z rąk niechybnej śmierci, do której on lekkomyślnie ją prowadził, nie mógł zaprawdę pozyskać też jego sympatyi. Owszem zadraśnięta duma, zraniona miłość własna, powinna silne w nim zrobić wzburzenie. Skazany teraz przypatrywał się co chwilę rzewnemu współczuciu, powinien był zawrzeć gniewem i zawiścią.

Celina ze swej strony inaczej rzecz tę uważała. Nie mogła się domyślić, aby ktoś zdołał dla jej wybawcy gniewem, lub broń Boże! nienawiścią się zapalać, dla tego postępowanie Cześnikiewicza wzięła za brak czułości, brak serca, które uważała odtąd jako wystudzone ze wszelkich uczuć szlachetniejszych i wznioślejszych.

Tymczasem i ojciec i córka mieli zapewne słuszność.

Chory zapadł w głęboki sen, dla tego przytomni się oddalili. Zebrani na sali rozmawiali najwięcej o przebiegu choroby, mianowicie Stolnik z doktorem zastanawiali się nad pochodzeniem nieznajomego.

— Panie doktorze, — wspomniałeś mi, że i inni uznają mego gościa za cygana, proszę—któż to taki?

Lekarz wskazał na Cześnikiewicza.

— A to pan Cześnikiewicz — dodał — był łaskaw zwrócić mi na to uwagę. Co się tyczy mego zdania, to proszę nie wątpić, że to tylko czysty domysł.

— Domysł? — przerwał Cześnikiewicz pogardliwie, — domysł? Nie wydawałbym się z domysłem, gdybym go nie mógł poprzeć dowodami.

— Co to wszystko znaczy? — zapytała zdziwiona Stolnikowa, która nie wiedziała o kim obecnie mowa, — cóż to znaczy? kto cygan?

Cześnikiewicz machnął ręką i uśmiechnął się szyderczo, jakby chciał mówić: at! nie warto wspominać. Stolnik jednak z lekarzem byli ciekawi usłyszeć owe dowody, którymi chciał domysł swój poprzeć.

— Prosimy, — rzekł Stolnik, — prosimy, mów waćpan; a może i masz dowody.

— Dowody moje opierają się na różnych wyrażeniach się nieznajomego w malignie, — odpowiedział Cześnikiewicz.—Kto wyrywa się do bandy cygańskiej, kto woła na matkę noszącą imię cygańskie, kto zresztą umie język cygański, ten doprawdy...

— Byłaby to racya, mości Cześnikiewiczu! — przerwał doktór, — byłaby to racya, gdyby język jego był rzeczywiście cygańskim — ojczystym.. Tego dotychczas nie wiemy, zatem z pozoru sądu żadnego tworzyć nie powinniśmy. Ja jako lekarz, stałem nie raz nad chorymi, którzy majacząc, mięszali turecki język z francuzkim, niemiecki z angielskim, a pomimo to, byli oni Polacy, jak i my; inni w malignie przyznawali się do kradzieży i zabójstwa, a mimo to byli ludźmi najuczciwszymi. Dowód zatem waszmość pana nie ma żadnej podstawy, zwłaszcza, że fizyognomia zadaje kłam wszelkim podobnym wnioskom. Przypatrzyłeś się pan jego rysom? Widziałeś w nich co wschodniego?

Cześnikiewicz spojrzał na doktora z nieograniczoną dumą; na twarzy jego malowała się widocznie pogarda.

— Panie doktorze! — odrzekł, wymawiając każde słowo wolno, z przyciskiem, — panie doktorze, czy doprawdy sądziłeś, abym ja, ja, zajmował się rysami chłopów i hultai?

Wyrzekł to tak głośno, że wszyscy mimowolnie oczy nań zwrócili i od razu odgadli, kogo on uczcił epitetem chłopa i hultaja. Stolnikówna z oburzeniem spojrzała najprzód na mówcę, a potem z wyrzutem zwróciła oczy na ojca, jakby się go zapytywała, dla czego się nie ujmie za nieznajomym. Ale Stolnik nie chciał jej zrozumieć. Według jego zdania, jeśli nieznajomy jest chłopem, a nawet cyganem, Cześnikiewicz miał słuszność, że się nie zajmował jego rysami. Prawda, był on zbawcą Celiny.... ale to jeszcze nie zobowiązywało Cześnikiewicza do zbliżenia się do niego. Zresztą skoro tylko wyzdrowieje, odeślę go tam, zkąd przybył, wynagrodziwszy sowicie. Tak nie ubliżywszy swej godności, zapłaci nieznajomemu ból i przestrach. Ale zbliżyć się do niego.... nigdy.

Może, że Stolnikówna zrozumiała myśl, bo smutnie opuściła głowę i rzekła:

— Nie masz więc nikogo, któryby się ujął za mym wybawcą od śmierci. Czyż uczucie wdzięczności nie obudzi w niczyjem sercu współczucia i szacunku dla człowieka, który bezinteresownie życie swe poświęcił dla mnie bohatersko?

Tu łzy zabłysły w jej oku.

Cześnikiewicz chciał się w głos rośmiać, ale się jeszcze w czas pohamował. Rzekł tylko z ironicznym uśmiechem na ustach:

— Panno Celino! w żadnym chłopie rycerskiego usposobienia znaleźć nie można, a jeśli coś podobnego czyni, to tylko w nadziei nagrody. I ów cyan, czy tam ktoś, pewno w innym zamiarze nie doskoczył do koni. Zresztą zasługa jego nie tak wielka, gdyż już pomoc nadbiegała.

— Tak! — odpowiedziała również szyderczo panna Celina, — a nim byłaby nadbiegła, leżałabym roztrzaskana w rowie, z któregobyś mnie pan nie potrafił wydobyć, jakeś nie potrafił koni utrzymać.

Cześnikiewicz najprzód się zaczerwienił, a potem zbladł, — przytyk był zanadto znaczny. Spostrzegł, że więcej nie powinien mówić przeciw nieznajomemu, bo ten miał w Celinie silnego obrońcę. Przytomni także zauważyli, że powinni przestać rozmowy dalszej w tej materyi, dla tego dały się słyszeć głosy, aby przejść do czego innego. Cześnikiewicz tylko, jakby jeszcze w odwrocie przecedził przez zęby:

— Ja z mej strony uwierzyć nie mogę, aby ci, którzy powrozy na nasze kręcą szyje, chcieli bezinteresownie ratować nas w niebezpieczeństwie.

Panna Celina nic na to nie odpowiedziała, tylko powstała i odeszła. Mianowicie zwróciła swe kroki do miejsca, w którem znajdował się chory. Wszedłszy, zastała go samego, bo ci, którzy byli wyłącznie do pilnowania jego przeznaczeni, widząc go we śnie pogrążonego, oddalili się na moment. Leżał nakryty do piersi, które chociaż jeszcze szybko, ale przynajmniej regularnie wznosiły się i opadały. Ręce białe miał wyciągnięte na pościeli.

Celina stanęła przy łożu i długo, długo wpatrywała się w chorego. Po kilku minutach cichego badania jego twarzy, rzekła sama do siebie na wpół ze łzami:

— O ty mój wybawco!.. Tak tu w gościnnym staropolskim domu dziękują tobie za czyn najszlachetniejszy, jaki tylko popełnić można. Tu w nagrodę nazywają ciebie cyganem, chłopem, a nareszcie hujtajem!.. Lecz ty nim nie jesteś, twarz twoja, jeśli już nie czyn twój, świadczą za tobą. Okiem twem, któreś rzucił na mnie w chwili największego niebezpieczeństwa, dojrzałam twoją szlachetną, piękną duszę. Widzę jeszcze w mej wyobraźni twoje oko błękitne, jak lazur nieba, a chociaż choroba zaszkliła je, chociaż bóle i cierpienia skurczyły rysy twej twarzy i wycieńczyły twe ręce, jednak nic nie zatarło w pamięci mej twego oka.

Tu schwyciła go za rękę.

— Ta ręka, którą całować powinnam, wróciła mi napowrót życie — życie już prawie stracone. Tą ręką uzyskałeś do mnie prawo ojcostwa, boś mnie uratował od śmierci. Niechaj przynajmniej wolno mi będzie uścisnąć rękę mego dobroczyńcy.

Wymawiając te słowa uścisnęła rękę chorego. Ten drgnął i w tej chwili otworzył oczy, które jasno i przenikliwie zwrócił na Celinę. Zadrzała, krew oblała jej lica.... tak! to było to samo oko, które w jej pamięci utkwiło. Chory nie spuszczał z niej oczu, a ona nie śmiała się ani poruszć, ani ręki jego puścić. Wreszcie położyła ją lekko na pościel, a chory powiódł oczyma po pokoju i cichym głosem wyszeptał:

— Gdzież jestem.

Celina nie wiedziała co na to odpowiedzieć, a gdy się namyśliła, chory zamknął oczy napowrót i znowu zasnął.

Oczywista była rzecz, że nieznajomy przytomność całkowitą odzyskał; poznała mianowicie z tego, że oczy jego nie miały nic owego szklistego blasku, jakim pałały przez cały ciąg obłąkania, a głos, lubo słaby i cichy, jednak był dźwięczny, rozsądny.

Nie długo nadeszła służba, a Celina z największą radością pobiegła gościom opowiedzieć, co słyszała. Wiadomość ta wszystkich ucieszyła z wyjątkiem Cześnikiewicza, który wieść o śmierci cygana, jak go nazywał, byłby przyjął obojętnie, a o wyzdrowieniu — z pogardą.

———

Odtąd zdrowie nieznajomego polepszało się z dnia na dzień. Już w drugim następnym tygodniu począł pomału z łoża powstawać. Opowiedziano mu teraz, jakim sposobem dostał się tu do tego miejsca. Zdziwił się z początku bardzo, gdyż niczego nie mógł sobie przypomnieć, dopiero później coraz więcej zaczęło mu się w pamięci rozjaśniać, aż wreszcie dokładnie sobie przypomniał, jak w chwili niebezpieczeństwa przybył nad urwisko, rozhukane konie zatrzymał i tym samym pannę Celinę uratował od niechybnej śmierci.

Celina całemi godzinami przebywała u chorego, podawała mu lekarstwa, poprawiała mu poduszki. O! jak silnie biło nieznajomemu serce, gdy Celina do jego pokoju wchodziła... jak gwałtownie krew uderzała mu do głowy, gdy do niego przemówiła!

Ale i na twarz Celiny występował rumieniec, gdy jej oko spotkało się z okiem nieznajomego.

Czemuż kraśniała pod wzrokiem jego? Czyż spadkobierczyni tak rozległych dóbr, Stolnikówna Turajska, mogła czuć więcej niż wdzięczność dla nieznajomego w łachmanach, cygana?... Nie, ona tylko była pod wpływem jego oczu, bo od ich chwili, gdy je nad urwiskiem przelotnie zobaczyła, zapomnieć już nie mogła. Wtenczas zdawały jej się być okiem Opatrzności, oczyma anielskiemi, a dzisiaj.... a dzisiaj, sama nie wie.... są te same jeszcze.

Nieznajomy zaś przed niebezpieczeństwem nie widział jej rysów, zobaczył tylko rozhukane konie, biegnące na oślep w przepaść, a w pojeździe niewiastę. Znajdował się szczęściem nad samem urwiskiem, doskoczył w stanowczej chwili, a w tym momencie, kiedy konie przytrzymał i uczuł uderzenie, nagle oczy jego spoczęły na rysach Celiny,— a potem zaraz się zamknęły, aby po dwóch tygodniach strasznej walki życia ze śmiercią,

(Ciąg dalszy na stron. 6-tej.)

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełа się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 27 Paźd., 1898 r.


Znow nowe chmury wojenne zwieszają się nad starą Europą. Od kilku tygodni coraz bardziej naprężonymi są stosunki sąsiadków, oddzielonych tylko kanałem La Manche, Anglii i Francyi. Chodzi tu jednemu i drugiemu państwu o miejscowość zwaną Fashoda, i o okolice otaczającą tę miejscowość. Które państwo z tych dwóch posiędzie Fashodę, to z czasem będzie panem nad całą Afryką. Dlatego, że w stosunkowo nieznanej i bagnistej Fashodzie na krzyżowce spotkały się obydwa państwa w swym pochodzie zaborczym, więc zatarg o Fashodę nie jest tak drobnostkowym jakby się na oko zdawało. Anglia zdąża z północy na południe i musi mieć Fashodę ażeby jej ciągła linia posiadłości nie była przerwaną, a Francya tak samo, krocząc z zachodu na wschód, chce mieć podobną linię nieprzerwaną swych posiadłości. Obydwa państwa, Anglia zdążając na południe a Francya na wschód, spotkały się w Fashoda — i teraz najważniejszą sprawą dnia jest kwestya: kto ustąpi Anglia, czy Francya, bo obydwa państwa wspólnie Fashody nie mogą posiadać. Jeźli Anglia ustąpiłaby, tomy jej marzenie utworzenia wielkiego jednolitego cesarstwa z całej wschodniej Afryki, dla Wielkiej Brytanii, zostało rozwianem jak dym w powietrzu. Angielscy mężowie stanu, widząc, że Anglia łatwo może stracić olbrzymie targi Indyj Wschodnich i Chin, z powodu niepowstrzymanego pochodu Moskali; widząc, że wszystkie wpływy angielskie niedługo mogą być zastąpione w zupełności wpływami rosyjskimi, nawet że cała Azya może dostać się pod panowanie Rosyi — postanowili bądź cobądź utworzyć sobie nowe cesarstwo z Wschodniej Afryki, od Kairu do Cape Town. Z czasem Abisynia przeszłaby pod panowanie Wielkiej Brytanii, Transwaal prędzej czy później będzie angielskim, zaś mały kawał kraju jaki Niemcy mają, Anglia albo by odkupiła albo zamieniła. Zaś posiadłości portugalskie lada dnia przejdą w posiadanie Anglii.

Klinem, któryby nie dozwolił na późniejsze uskutecznienie innych projektów, byłoby pozostanie Fashody w ręku Francuzów i rozszerzenie w jednej nieprzerwanej linii "sfery wpływu francuzkiego" z zachodu na wschód. Przytem kto posiadałby Fashodę i okolicę, posiadałby także dostawę wody dla ludności Egiptu. Kontrola górnego Nilu w ręku Francyi oddałaby jej władzę decydowania o egzystencyi 7 do 8 milionów ludności Egiptu. Anglia rządzi Egiptem, nad 7 do 8 milionami dusz, lecz jeźliby Francyi zachciało się zniszczyć tę ludność to — gdyby posiadała Fashodę i okolice górnego Nilu — mogłaby zwrócić płynięcie wody w inne kierunki i tym sposobem jednym zamachem byłaby w możności zrujnować cały Egipt. Kto kontroluje Egipt musi kontrolować Sudan, w którym leży Fashoda, — tak utrzymują Anglicy i przy tem uporczywie obstawają.

Szmat ziemi, o jaki się dziś rozchodzi Anglii i Francyi, wynosi od połowy do jednego miliona mil kwadratowych.

Kto ustąpi? Anglia czy Francya? Czy z tego przyjdzie do wojny pomiędzy Anglią a Francyą?

To są pytania jakie interesują cały świat a które w tych dniach muszą mieć swe odpowiedzi.

Anglia jest silniejszą na morzu, za to Francya jest mocniejszą na lądzie. Siły obydwu państw są następujące:

| Marynarka: | |
|---|---|
| Wielka Brytania ma okrętów wojennych | 587 |
| Francya posiada | 437 |
| Wielka Brytania ma marynarzy | 162,947 |
| Francya ma | 165,270 |
| Wielka Brytania ma wojska, w czasie wojny | 687,363 |
| Francya ma żołnierzy | 4,849,572 |
| Ludność Cesarstwa Brytyjskiego wynosi dusz | 381,037,874 |
| Ludność Francyi i jej kolonij | 63,166,967 |
| Posiadłości Anglii wynoszą w kwadratowych milach | 11,335,866 |
| Posiadłości Francyi | 3,357,856 |
| Bogactwo Anglii wynosi | $ 9,030,000,000 |
| Bogactwo Francyi | $48,450,000,000 |

Prócz tego, Francya niemal sama się może uzywić, bo mało sprowadza zboża, podczas gdy Anglia nie może się utrzymać bez sprowadzania. Dalej we Francyi każdy mężczyzna jest żołnierzem, podczas gdy w Anglii rząd musiałby dopiero zabrać się do ćwiczenia rekrutów. We Francyi każdy mężczyzna musi odbyć 3 letnią służbę wojskową, potem przechodzi do czynnej rezerwy, w której jest przez 10 lat. W czasie tym dwa razy zostaje powołanym w pole i za każdym razem czas wynosi najmniej 1 miesiąc. Tedy rezerwista przechodzi do "armii terytoryalnej," czyli do drugich rezerwów w których jest 6 lat a w tym czasie udaje się na czynną służbę trwającą 2 tygodnie. Potem przechodzi do terytoryalnej rezerwy, w której pozostaje aż do 45go roku życia. Od 45go Francuz jest wolnym od wojskowości, lecz do 45go roku musi najmniej raz na rok stanąć do apelu, i każdej chwili musi być gotów służyć wojskowo w razie wojny. Tym sposobem Francya ma 7½ razy tyle żołnierzy co Anglia i to wybornie wyćwiczonych żołnierzy.

Jeźli na lądzie Francya jest silniejszą od Anglii, to za to na wodzie Anglia jest mocniejszą od Francyi. Prawda, że Francya ma trochę więcej marynarzy, lecz ma mniej okrętów i do tego jej marynarze nie są tak wyćwiczonymi jak angielscy. Okręty wojenne francuzkie są tak dobrymi jak angielskie, lecz jest wątpliwość czy Francuzi na wodzie umieją tak dobrze się bić jak Anglicy. Aż do tych czas, w wojnach Anglii z Francyą w czasach minionych, Anglicy zawsze pokonywali Francuzów na wodzie. Na morzu nikt nie może pokonać Anglików — z wyjątkiem Amerykanów, którzy zawsze zbili Anglików.

Mimo tej możliwości wojny pomiędzy Anglią a Francyą, są mężowie stanu, którzy wyśmiewają się z tego żeby do niej mogło przyjść. Utrzymują oni, że Francya nie na Anglią się sposobi ze swą armią i marynarką wojenną od lat blizko trzydziestu. Armia francuzka i marynarka — jak oni utrzymują — ma tylko jeden cel sobie wytknięty: zemścić się na Niemcach i upokorzyć ich zupełnie jako odwet za upokorzenie i klęskę Francyi w wojnie francuzko-pruskiej. We Francyi przed "revanche" wszystko inne musi ustąpić.

Być też może, że Francyi nie tyle chodzi o Fashodę, co o zajęcie sprawami zewnętrznemi umysłów swej ludności, zdemoralizowanej sprawą Dreyfus'a; albo też sposobi się teraz, nibyto na Anglika, a właściwie na Niemca, ażeby zająć czynnie swą armią i zadać cios śmiertelny Niemcom w czasie gdy ich cesarz z pompą pielgrzymuje do Ziemi Św. i w czasie gdy Niemcy wojny się nie spodziewają. Skierowanie opinii publicznej francuzkiej przeciw Niemcom, za kryminalne matactwa Dreyfusa, byłoby tylko dziełem błyskawicy.

## Zatarg anglo-rosyjski i sprawa Chińska.

LONDYN, 20 paźdź. — Depesza z Szangai do londyjskiej agencyi wiadomościowej opiewa jak następuje:

"Jeden pułk rosyjski zajął miasto New Czawang, w prowincyi Liao Tong, i twierdze u ujścia rzeki Liaou dnia 15 paźdź., i tym sposobem zdobył kompletne posiadanie New Czawan'gu. Wojsko krajowe uciekło lecz stawienia oporu, odnośnie do rozkazów od cesarzowej wdowy i Li Hung Czanga.

"W czasie tym na rzece stał jeden działowiec brytyjski. Ponieważ tenże nie stawił żadnego oporu, jest więc mniemanie, że Brytyjczycy pozwolili na zajęcie całej Mandzuryi przez Rosyan a zajęcie tego punktu oddaje Rosyi nieocenioną pozycyą strategiczną. Z wszelką pewnością Wielka Brytania, straci cały handel New Czawang'u, którego miała do 80 procent."

## Pielgrzymka niemieckiej pary cesarskiej z orszakiem do Ziemi Swiętej.

### Przyjazd pary cesarskiej i świty do Carogrodu.

KONSTANTYNOPOL, 18 paźdź. — Cesarz i cesarzowa Niemiec przybyli tutaj dzisiaj. O g. 8:30 niemiecki cesarski jacht "Hohenzollern", w towarzystwie okrętów wojennych niemieckich "Hertha i "Helva" i sułtańskiego jachtu "Izzedin", za którymi popłynęła wielka liczba specyalnych parowców najętych przez członków kolonii niemieckiej — pojawił się od strony "starego punktu Seraju" i armaty koszar Selimich zagrzmiały salwę powitalną. Pancernik "Helva" odpowiedział salwę, na którą znów odpowiedziały tureckie baterye na wybrzeżu i na okręcie stróżowym od strony Topauch.

Hohenzollern" stanął na kotwicy blizko pałacu Dolmabagcze o g. 8.45, podczas gdy statki wojenne "Hertha" i "Helva" stanęły po jednej i po drugiej stronie. Niedługo potem cesarz i cesarzowa weszli w długą łódź jachtu i zostali powiosłowani do pałacowego wylądowania, gdzie ich przyjął sułtan otoczony wspaniałą świtą. W czasie wystąpienia z łodzi na ląd, niemieckie okręty wojenne jako i setki armat bateryj dały salwy armatnie.

Scena była bardzo ożywioną. Gromady widzów cisnęły się do miejsc prowadzących do Dolmabagcze pałacu w czasie salw i wydawały okrzyki na cześć ich mości, na które niemieccy marynarze odpowiadali okrzykami "hoch!"

Spotkanie się sułtana z jego gośćmi było bardzo serdecznem. Sułtan gorąco powitał się z cesarzem i cesarzową i ofiarując ramię swoje cesarzowej, poprowadził ją do pawilonu pałacu, gdzie cała partya krótką chwilę spoczęła. Cesarz Wilhelm zawiązał żywą rozmowę z sułtanem, wielkim wezyrem i innymi członkami sułtańskiej świty.

Droga z Dolmabagcze pałacu do Yildiz pałacu pokrytą była czerwonym dywanem z szeregami po obydwu stronach wojska w nowych mundurach, pomiędzy którem wybitną była bardzo przyboczna straż sułtana z Albańczyków się składająca, jakoteż straż cesarska, wszyscy w nowych mundurach białych, z haftami czarnymi, białymi i czerwonymi oraz opaską kolorów niemieckich. Cała okazałość była wspaniałą nadzwyczajnie.

### Pobyt gości w stolicy tureckiej.

KONSTANTYNOPOL, 19 paźdź. Cesarz niemiecki dostarczył statecznym Turkom dnia, który okaże się jednym z najbardziej interesujących dni w ich stolicy. Miasto było przepełnione ludem a oglądanie osobliwości i uczestniczenie w uroczystościach z pewnością zmęczyłoby już dawno monarchę jakiego mniej przedsiębiorczego. Gdziekolwiek cesarz niemiecki się zwrócił, witany był przez tłumy ludności wydawające okrzyki powitania.

Rychło dziś rano udał się do Eyout, w rządowym kajiku, w którym było 14 czarnych wioślarzy. Wykonał pochód teatralny w około starych murów w towarzystwie swojej świty.

W tym samym czasie cesarzowa urządziła wycieczkę do góry Czamlidża, na azyatyckiem wybrzeżu Bosforu.

Ich moście cesarscy oboje powrócili do Yildiz Kiosku na południe i wydali recepcyą posłom zagranicznym, po której udali się na wycieczkę na górnym Bosforze a obiad spożyli na pokładzie cesarskiego tureckiego jachtu "Sułtanicz" z tureckim ministrem marynarki. W czasie uczty przygrywała kapela marynarska.

Potem ich moście wstąpili na niemiecką kanonierkę "Loreley" i powrócili do Yildiz Kiosku.

Dziś wieczorem okręty wojenne niemieckie zostały cudnie iluminowane w śród cieni światła elekrycznego. Było to pierwsze widowisko tego rodzaju kiedykolwiekbądź widziane z Konstantynopola. Wymiana upominków trwa wciąż. Cesarz podarował sułtanowi biusty cesarza Wilhelma Igo i zmarłej cesarzowej Augusty. Order Czarnego Orła nadanym został wielkiemu wezyrowi. Sułtan udekorował wszystkich członków cesarskiej świty.

### Bankiet pożegnalny wydany przez sułana cesarskim gościom.

KONSTANTYNOPOL 21 paźdź. — Dziś wieczorem sułtan przewodniczył na wspaniałym bankiecie pożegnalnym wydanym na cześć cesarza i cesarzowej Niemiec. Wszyscy ministrowie tureccy i posłowie cudzoziemscy byli obecnymi.

Cesarz i cesarzowa, z sułtanem, odprawili dzisiaj przegląd 15,000 wojska, z Yildiz Kiosku. Salutowali chorągiew każdego pułku. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur generała niemieckiego z kilku tureckiemi orderami.

Po przeglądzie sułtan poprowadził cesarzową na przekąskę, biorąc ją za ramię. Ogromna gromada Turków otaczała pałac i wydawała okrzyki aż nie pojawił się cesarz Wilhelm na balkonie.

Później w ciągu dnia cesarz i cesarzowa zwiedzili meczet św. Zofii i muzeum, jakoteż wiele bazarów. Prefekt policyi w imieniu ludności i jako też jako podarunek od niej, wręczył cesarzowi wielkie srebrne naczynia.

KONSTANTYNOPOL, 23 paźdź — Wczoraj wieczorem para cesarska ze świtami wyjechała z Konstantynopola. Odjazd odbył się z wielką ceremonią.

Cesarz Wilhelm zrobił szkic fontanny marmurowej, jaką zamierza swym kosztem zbudować w Konstantynopolu jako dar dla upamiętnienia swojej wizyty z małżonką w stolicy sułtana.

## Rokowania pokojowe.

### Sesye bez rezultatów.

PARYŻ Francya, 22 paźdź. Dzisiaj komisya amerykańska odbyła dwa posiedzenia dla zastanowienia się nad obszerną komunikacyą przedłożoną wczoraj przez komisyą hiszpańską. Co zawiera ta komunikacya to nikomu, po za komisyą, nie jest wiadomem.

Odpowiedź amerykańska będzie podaną na mityngu poniedziałkowym. Do tego czasu nic ani jedna ani druga komisya nie zdziałała, z powodu niewruszonej pozycyi Amerykanów co do niepodjęcia się żadnego długu kubańskiego.

## Po złoto do Klondike.

### Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

### Wielka przysełka złota z dalekiej północy.

SEATTLE, Wash., 19 paźdź. Największa przysełka złota, kiedykolwiekbądź przywieziona z pól złotych północy, przywiezioną została dzisiaj rano do Seattle na parowcu "Roanoke." Trzy miliony dolarów w "prószu" i w "nuggets" napełniły z czubem 58 skrzyń, prócz tego najmniej za $200 000 znajdowało się w posiadaniu 500 pasażerów, jacy przyjechali na tym parowcu z St. Michael's, Alaski.

Złoto w skrzyniach przybyło do banków tutejszych na konto kompanii kupieckiej "North American Trading Co."

O ile wiadomo, tylko jeden z liczby 500 pasażerów miał ze sobą znaczną fortunę, bo od $75 000 do $100,000 w złocie.

"Roanoke" jest ostatnim parowcem tego sezonu z Alaski ze złotem i pasażerami, albowiem po dniu 8go bm., w którym "Roanoke" odpłynął z "St. Michael's", nie spodziewają się tam więcej żadnych okrętów w tym roku.

* Kanał Hennepin, łączący rzekę Illinois z rzeką Mississippi, jest na ukończeniu.



## KALENDARZ TYGODNIOWY.

**Październik.**

27 C. Sabiny, Florencyusza m.
28 P. Szymona Judy, apostoła.
29 S. Narcyza b. i m.
30 N. Serapiona, Alfonsa.
31 P. Wolfganga, Notburgi.

**Listopad.**

1 W. Wszystkich Świętych.
2 Śr. Dzień Zaduszny.

# POLSKA

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Skąpiec. Zmarł w Łodzi niejaki August Heinze. Nieboszczyk pracował w zakładach szajblerowskich, w charakterze ślusarza, ostatnio spełniał obowiązki majstra. Oszczędzając i odmawiając sobie wszystkiego, uciułał sobie w krótkim czasie kapitalik, kupił domek z gruntem, resztę zaś pieniędzy (4000 rubli) owinął w papier i schował do ziemi w stodole. Kiedy pewnego razu zapragnął zobaczyć co jego ubóstwiane ruble porabiają, wykopał paczkę i stwierdził, że pieniądze zjadły myszy. Z żalu rozchorował się i wkrotce poszedł do grobu.

Prześladowanie unitów. Piszą z Warszawy do "N. Ref,": Niedawno w Białej jeden z Unitów, uważający się za katolika i Polaka, a przez rząd zaliczony do prawosławia, poprosił dyrektora gimnazjum, aby synowi jego pozwolił uczyć się po polsku. Prosić musiał, bo dzieciom prawosławnym nie wolno pić z zatrutego źródła; gdy nadchodzi lekcja polska, inspektorowie, gospodarze klasowi i sami już nauczyciele usuwają z klasy młodzież urzędownie rosyjską. Dyrektor Solskij prośbę odrzucił. Ojciec udał się do kuratora, ale ten wcale mu nawet nie odpowiedział. Wtedy wniósł p. X. podanie do samego ks. Imeretyńskiego. Książę odpowiedział: skazaniem proszącego na dwa tygodnie więzienia w zamku bialskim za śmiałość w podaniu i zredagowaniu prośby, gdzie podobno znajdowała się wzmianka, iż sam cesarz chce, aby każdy znał swój język, a językiem dziecka, za którem wstawiał ojciec, jest — polski.

## POD PRUSAKIEM

### W. KS. POZNAŃSKIE

— Piła. Dobra Nowybudzyń, około 900 mórg obszaru mające, kupił p. Felicki z Bydgoszczy od dziedzica Schneidra za 99 000 marek.

Proces o książkę "Dzien. Kuj." pisze: "Donosiliśmy czasu swego, że karczmarz Sk. z Krosna, Polak, skazany został na karę za to, że zniszczyć miał katechizm niemiecki, jaki dano w szkole jego córce. Sk. zwrócił wartość książki i twierdzi, że nie została zniszczoną lecz zaginęła. Córka jego zeznała natomiast, że Sk. książkę tę spalił. Izba karna w Bydgoszczy — do której się Sk. odwołał, zatwierdziła karę, wywodząc, że należy Sk. ukarać dla przykładu, wobec "licznych wypadków oporu ludności polskiej przeciwko zarządzeniom władzy. I sąd nadziemiański w Poznaniu uznał teraz karę rzeczoną, i tak Sk. zapłaci oprócz 50 mk. kary bardzo znaczne koszta za katechizm wartości kilku fenygów."

Szamotuły. (Nieszczęście). Na folwarku Sierpówko pod Kaźmierzem wybuchł ogień w szopie, która doszczętnie się spaliła. W szopie bawiło się dwoje dzieci. Jedno miało 3 drugie 5 lat. Matka dzieci spostrzegłszy ogień, pobiegła czemprędzej, aby je ztamtąd wynieść. Jedno z nich, pięcioletniego chłopczyka udało się jej też wprawdzie wynieść, lecz tak już było poparzone, że wkrótce umarło. Trzyletnią dziewczynkę zaś dopiero po ugaszeniu ognia znaleziono spaloną na węgiel. Podług oświadczenia lekarza i matce grozi utrata życia, gdyż mocno się poparzyła. Prawdopodobnie dzieci bawiły się zapałkami i ogień wznieciły.

Gniezno. Rada miejska w Gnieźnie uchwaliła pobudowanie nowego ratuszu.

Ostrowo. Nieporozumienie. O zabawnem nieporozumieniu donosi "Gaz. Ostrowska".

"Ocionc" wołał konduktor, gdy pociąg z Ostrowa do Skalmierzyc idący zajeżdżał przed mały dworzec w Ociążu, posiadłości hr. Tyszkiewicza. W wagonie IIIciej klasy siedział jakiś mienny gospodarz z połowicą swoją, oboje z Królestwa, a jechali do Kalisza. Gospodarz zdrzemnął się, ale pani gospodyni baczyła na wszystko, co się wkoło działo. Gdy konduktor, Niemiec, zawołał "Ocionc" wywołując stacyę, poczciwa gospodyni szturchnęła męża i powiada:

— Wychyl no głowę stary, ten pan z gwizdką wołał "ociec" i patrzał na nas.

Stary wychylił głowę za szybę, a nie widząc nikogo ze znajomych, tyiko konduktora, stojącego opodal wagonu, rzecze po swojemu:

— Panie pon, coście to kcieli odemnie?

— Was wollen Sie? pyta konduktor.

— Coście wołali na mnie "ociec"? kcieliście co?

— Ich hab' Sie nicht gerufen.

— A któżby wołał, kiedy nie wy? toć ten kumin corny nie ma języka coby wołał.

— Ich hab' Ocionc gerufen, Ocionc.

— E, ociec, ociec, to niby kto ja nie jo, kiedy wołacie i patrzycie na mnie. Psie spruchy wos sie trzymają. Patscie lepiej, żeby maszyna w pirki nie wjechała bo jak nos z tym pudełkiem pswrócicie, to potłuką mi się flasecki, co je za krwawy gros kupiłem w japtece w Ostrowie.

I wsuwając głowę do wagonu mruknął jeszcze do kobiety:

— Godaj tu z taką morową bestyą, kiedy ci w oczy łże jak cyrulik.

— Toć ociec wołał, odkumentnie słyszałam — przytakiwała żona.

— Kpiom sobie z nas sprawiedliwie, ale czekajcie, dom jo wom ojca — dziadus wom się przypomni.

Poznań. (Pomyślna wiadomość.) Folwark Ząbikowo pod Poznaniem przeszedł z rąk Moryców i Efraimów w posiadanie naszego rodaka Tomasza Maleckiego za 161,000 marek. Ząbikowo znane jest ze swej złotodajnej gleby. oraz z polskiej letniej kolonii feryjnej, prócz tego znane jest z dawniejszej polskiej szkoły agronomicznej, skasowanej w czasie kulturkampfu. Szczęść Boże nabywcy!

## PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Kłajpedy donoszą o wielkiem nieszczęściu na morzu. W nocy z wtorku na środę była burza. Z 21 rybaków, którzy wyjechali na morze i którzy przed burzą ujść nie zdołali, wyratowano tylko jednego. Na brzeg wyrzuciło morze 11 trupów. Na jednej łódce rybackiej utonęło 4 mężczyzn i 1 kobieta.

Gdańsk. Od soboty wieczora mamy nowość w Gdańsku. Oto w tym dniu otrzymali wszyscy właściciele wyszynków wódki rozporządzenie prezydenta policyi, iż knajpy o godzinie 8 wieczorem muszą być zamknięte, co się też stało, a liczny zastęp policyantów w ulicach kontrolował wykonania rozkazu. Rozporządzenie wydane zostało z powodu licznych wypadków nożownictwa, jakie się w ostatnim czasie zdarzyły.

Ostróda. Pr. Wsch. — Wioska Mala Ruś spaliła się w jednej trzeciej części. Ośmioletni chłopak zapalił stodołę posiedziciela Kondritz, a przy sprzyjającym wietrze ogień szerzył się z taką gwałtownością, że spaliły się zupełnie: stodoła i dwie szopy posiedziciela Kondritz, dom mieszkalny, dom wyrobniczy, stodola i trzy chlewy sołtysa Gołembiewskiego. Sprzęt nie był wcale zabezpieczony, nadto straciło wielu wyrobników swą chudobę.

Właściciel dóbr p. Pohl. z Tolkemutt sprzedał swoją posiadłośś z gorzelnią. p. Kuhnke z Malborka za 124,000 marek.

Chełmce. Zabawny wypadek wydarzył się tu niedawno. Żona pewnego robotnika, zatrudnionego w dalszych stronach, zaprosiła sobie na noc kumoszkę, z którą uraczyła się wódką, poczem udały się na spoczynek. Niespodzianie zupełnie wrócił tej nocy robotnik ów do domu, a ujrzawszy w mieszkaniu obcą osobę, sądził, że to jaki gach żony i zaczął kumę ową w niemiłosierny sposób okładać kijem. Ta jak stała, a była w grubym negliżu, przerażona takiem "powitaniem", wypadła z domu jak opętana i uciekała do dalekiej swej chaty, aż się za nią kurzyło. W tym samym czasie wracał do domu stolarz, który dla zmarłego w tym dniu staruszka w sąsiedztwie brał miarę na trumnę. Ujrzawszy biegnącą postać w bieli, przeraził się ogromnie, sądził bowiem, że to duch nieboszczyka. Więc zaczyna go prosić, by mu nic złego nie wyrządził i przyrzeka, iż zrobi mu piękną i wielką trumnę itd. itd. Duch tymczasem przeleciał jak z procy wystrzelony, a stolarz dalej w nogi w drugą stronę. Ale tak się przeląkł, że przez kilka dni nie mógł przyjść do siebie i więcej mu podobno to spotkanie zaszkodziło, niż owej niewieście długa droga w chłodnej nocy bez ubrania.

## SZLĄZK.

Gliwice. Na natychmiastową 23 godziną karę więzienną skazano górnika Gałeckiego z Bielszowic, ponieważ wzbraniał się zeznawać przed sądem w niemieckim języku, choć, jak to ze strony sądu twierdzono, mógłby to uczynić.

Janówiec. Figla nielada spłatał jakiś żartowniś we wsi Carbinowie. Otóż przed kilku miesiącami zmarł tamże dziedzic R.. który miał za życia ten zwyczaj, że chodząc po podwórzu, ciągle podobno chrząkał. Przed kilku dniami figlarz jakiś zaczaił się wieczorem na podwórzu i gdy ktoś przechodził, począł naśladować chrząkanie zmarłego dziedzica. Przechodzący tak się tem wystraszył, że uciekł z podworza, zaklinając się, że widział na

własne oczy zmarłego dziedzica. Zababonny ludek tak się tem przeraził, że odtąd podobno już o zmroku bramy podwórza nikt przestąpić nie chce.

## POD AUSTRYAKIEM

### GALICYA.

Rusini i Moskale. W Krakowie przed przysięgłymi, odbył się zajmujący proces o zabójstwo. Oskarżony Jan Łuczasz, lat 28 liczący, był obieżysasem w Niederstein (w Saksonii). Robotnicy galicylscy pogardliwie robotników z Kongresówki "rusami" i "moskalami". Ztąd wywiązała się sprzeczka i bójka. Łuczasz po wyjściu z karczmy, opadnięty przez przeciwników, uderzył śmiertelnie motyką w głowę Pawła Milenera, Niemca który stał po stronie "rusów". Następnie uciekł i dopiero po pewnym czasie stawił się sam w sądzie krakowskim. Łuczasza uwolniono.

## Wiadomości z wyspy Kuby.

**Kap.-gen. Blanco kazał ściągnąć wojsko z kubańskiej "trochy"**

HAVANA, 19 paźdź. — Hiszpańska komisya ewakuacyjna zawiadomiła dzisiaj po południu komisarzy amerykańskich, iż generał Blanco wczoraj rozkazał ewakuować "trochę" od Jucaro do San Fernando, żeby wojska tam załogujące posunęły się do Cenfuegos, gdzie wstąpią na okręty na przewiezienie do Hiszpanii. Konnica ma rozkaz udać się pieszo potem także do Cenfuegos. Ewakuacya wojsk hiszpańskich na Kubie jest spodziewaną w pierwszym tygodniu listopada.

Amerykańscy komisarze natychmiast o powyższem donieśli do głównej kwatery kubańskiej ażeby zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu gdy Kubańczycy zobaczą Hiszpanów galopujących przez ich obozy jak gdyby na wyprawie wojennej.

Gen. Parrado, prezydent hiszpańskiej komisyi ewakuacyjnej nieurzędownie poinformował porucznika-pułkownika Clous, że od czasu ogłoszenia dekretu gen. Blanco, 4500 hiszpańskich żołnierzy i oficerów poprosiło o absolutne zwolnienie ze służby, ponieważ zamierzają stale pozostać na wyspie. Gen. Parrado oblicza, że najmniej 150,000 wojaków to samo uczyni z armii nim nastąpi ostateczna ewakuacya.

Pułkownik Sosa, ze sztabu kubańskiego generała Diaz'a, przybył do admirala Sampson'a dziś popołudniu i przedłożył mu o biedzie i nędzy kubańskich żołnierzy w prowincyi Pinar del Rio. Komisarze amerykańscy na tę prośbę rozkazali ażeby 20,000 racyj żywności natychmiast zostało wysłanych parowcem "City of Rio del Janeiro".

**Wojsko nasze przybędzie do Kuby w Listopadzie.**

HAVANA, 22 paźdź. — Komisarze amerykańscy poinformowali komisarzy hiszpańskich, że wojska Stanów Zjednoczonych zaczną przybywać na wyspę podczas miesiąca Listopada.

**Hiszpania ograbia twierdze hawańskie z broni.**

HAVANA, 22 paźdź. — Codziennie armaty z rożnych twierdz zostawają wydobywane ze swych pozycyj i wywożone na różne okręty. Wiele dział zostało sprzedanych spekulantom za połowę ceny, pomimo energicznego protestowania ewakuacyjnej komisyi amerykańskiej. Obecnie Hiszpanie zdejmują wielkie Kruppa armaty, jakie były na okręcie "Alfonso XIII" i zostały przydane do Santa Clara bateryi. Armaty te zostawają cichaczem napowrót na "Alfonso XIII" wyprawiane dla odesłania do Hiszpanii. Armaty te należą do twierdz a jako należące do twierdz są własnością Kuby, jako część wyspy, i jako część Kuby stoją pod władzą amerykańską. Komisarze amerykańscy energicznie przeciw temu protestują, lecz na tem się kończy, bo nie mają swego wojska na poparcie tych protestów.

## Washington.

**Wróg wynosi się z Kuby.**

WASHINGTON, D. C., 19 paźdź. — Gen. Wade, prezes amerykańskiej komisyi ewakuacyjnej, zatelegrafował Wojennemu Wydziałowi wczoraj wieczorem, że 6 000 żołnierzy hiszpańskich już sobie odpłynęło do Hiszpanii i że wkrótce 40 000 hiszpańskich wojaków więcej odpłynie sobie. Ewakuacya nie postępuje tak prędko jakby należało się, lecz to dla tego, że braknie rządowi Hiszpanii gotówki na najęcie okrętów transportowych i Hiszpania w tej mierze jedynie polega na kampanii francuzkiej Campagnie Generale Trans-atlantique, której okręta wszystkie, jakie mogły być zabrane do przewozu, są nieustannie w służbie hiszpańskiej.

O ile tutaj wiadomo, rząd nasz ani na siebie ani na wyspę Kubę — nie podejmie się ani jednego centa długu hiszpańskiego, który powstał z kosztów na stłumienie rewolucyj kubańskich. Hiszpania rocznie ściągała z Kuby 55 milionów dolarów, nie licząc ogromnych sum jakie jej urzędnicy pobierali lub kradli z dochodów kubańskich, i za te pieniądze Hiszpania nic dla Kuby nie uczyniła. Nowa era wyspy Kuby ma się rozpocząć bez jednego centa długu.

**Spisek kapitana-generała Blanco nie udał się.**

WASHINGTON, D. C., 20 kwietnia. — Prędkie, po klęsce Hiszpanów w Santiago, nastanie zawieszenia broni zniweczyło dobrze ukartowany plan kapitana generała Blanco, w porozumieniu z wszystkimi wybitnymi Hiszpanami tak wojskowymi jak i cywilnymi, na wydanie wyspy Kuby Amerykanom. Oto, gdy Blanco się przekonał, że nic nie powstrzyma zwycięzkiego pochodu armii amerykańskiej i zajęcia całej wyspy, zamiarem jego było rzekomo zbuntować się władzy hiszpańskiej i ogłosić niezawisłość Kuby jako republikę, którаby była kontrolowaną przez element hiszpański z wykluczeniem rewolucyonistów kubańskich. Po udaniu się do tego spisku, Blanco i jego stronnicy mieli później oddać Kubę Hiszpanii.

W tym celu gen. Blanco wysłał jednego z swych największych wodzów gen. Pando do Mexico dla uzyskania uznania od Republiki Meksykańskiej, i innych wybitnych Hiszpanów powysełał do różnych republik w Centralnej i Południowej Ameryce. Jednakowoż zniszczenie floty Cervery i poddanie się gen. Torala w Santiago prędzej zmusiło rząd madrycki do proszenia o zawieszenie broni jak tego się Blanco spodziewał i gdy nastąpiło zawieszenie broni i podpisanie "protokółu" plany szczwanego kapitana-generała zostały sparaliżowane. W obec poniesionej klęski przez oręż hiszpański, rządy republik Centralno i Południowo amerykańskich ochłodły znacznie w swej życzliwości dla gen. Blanco a potem całkiem odmówiły uznania jego nowego rządu buntowniczego.

Blanco miał za sobą całą armią hiszpańską, wszystkich woluntaryuszy, wszystkie klasy Hiszpanów, jakoteż znaczną liczbę renegatów-Kubańczyków, lecz nie zdołał w czyn swego "świetnego" planu zachowania Kuby dla Hiszpanii urzeczywistnić, z powodu losów wojny.

Kto wie jakiby cała wojna obrót wzięła gdyby był Blanco nibyto ogłosił się niezawisłym od Hiszpanii i proklamował republikę. Gdyby się rząd nasz zdecydował na zdobycie Havany, którą broniłby Blanco z najmniej 100 tysięczną armią — niezawodnie kosztowałoby to nas życie kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy naszych żołnierzy.

**Nie jest prawdą, że Dewey zniszczył małą flotę filipińskich powstańców.**

WASHINGTON, D. C., 21 paźdź. — Rozniosła się wiadomość, ze źródła hiszpańskiego, że admirał Dewey, w Manili, zaatakował i zniszczył małą flotę Filipińczyków, składającą się z 5 czy 6 małych parowców, i że pomiędzy Amerykanami a krajowcami przyszło do stoczenia kilku krwawych utarczek. Nie nadeszła tutaj żadna taka wiadomość i gdyby się było tak stało jak podawają wieści z Madrytu, toby bez żadnej wątpliwości Dewey był doniósł. Tutaj rozsiewanie tej wieści przez Hiszpanów jest uważanem w tem świetle, że Hiszpanie chcą korzystnie dla siebie usposobić naszych komisarzy pokojowych w Paryżu.

## AMERYKA.

**Puerto Rico, (czyli Porto Rico), jest teraz naszem.**

SAN JUAN de Porto Rico, 18 paźdź. — Punktualnie w południe dzisiaj wzniesioną została chorągiew amerykańska nad stolicą wyspy Porto Rico, miastem San Juan. Ceremonia była cichą lecz poważną, nie przerwaną przez żaden nieporządek jakikolwiekbądź.

11ty pułk regularnej piechoty z dwoma batalionami 5go pułku artyleryi — wylądowały tutaj dzisiaj rano. Bataliony artyleryjne udały się do twierdz, podczas gdy piechota stanęła w szeregu na dokach. Był to dzień świąteczny dla San Juan i wiele ludzi było na ulicach. Kontr admirał Schley i gen. Gordon, wraz ze swymi sztabami, udali się do pałacu w powozach. Tedy pułk 11tej piechoty z kapelą swą i oddział "H" tego pułku regularnej konnicy pomaszerowali po ulicach i uformowali się w czworobok naprzeciw pałacowi.

O g. 11:40 przed południem gen. Brooke, admirał Schley i gen. Gordon, i komisarze amerykańscy ewakuacyjni wyszli z pałacu z wielu oficerami marynarki i uformowali się na prawej stronie czworoboku. Ulice po za wojskiem były przepełnione obywatelstwem stojącem w grobowej ciszy.

Nareszcie zegar stolicy wybił godzinę 12tą i rzesze ludu, prawie bez tchu i z oczyma wrytemi w słup sztandarowy, oczekiwały na dalsze zajścia. Na huk pierwszej armaty z fortu Morro, major Dean i porucznik Castle ze sztabu gen. Brooke'a wznieśli sztandar gwiaździsty, podczas gdy kapela przygrywała "The Star Spangled Banner." Wszyscy obnażyli głowy a tłumy wydawać poczęły okrzyki radości. Z twierdzy Morro, twierdzy San Cristobal i z amerykańskiego parowczyka-celnego "Manning," leżącego na kotwicy w zatoce, wystrzelono 21 strzałów z armat na wiwat.

Senor Munoz Rivera, który był prezesem do niedawna autononowej rady sekretarzy i inni urzędnicy wyspiarskiego rządu samorządowego, do niedawna temu egzystującego, byli obecnymi w tej uroczystości.

Po salwach armatnich nastąpiło składanie gratulacyj i ściskanie rąk pomiędzy amerykańskimi oficerami. Chorąży King wzniósł gwiazdy i pestry na "intendencie," lecz za to wszystkie inne chorągwie na różnych budynkach rządowych zostały powznaszane przez wojskowych oficerów. Równocześnie z wzniesieniem chorągwi nad pałacem kapitana generała wiele chorągwi zostało wzniesionych w różnych częściach miasta.

Praca amerykańskiej komisyi ewakuacyjnej jest teraz skończoną i wszystkie raporty zostaną odesłane do Washingtonu w przyszły Czwartek. Prace obydwu komisyj: amerykańskiej i hiszpańskiej skończyły się z honorem dla wszystkich zainteresowanych.

Przeszło 800,000 mieszkańców na naszej wyspie Puerto Rico straciło obywatelstwo hiszpańskie. Prawdopodobnie wszyscy mieszkańcy zostaną uznani urzędownie obywatelami amerykańskimi uchwałą kongresu, tak że nie będzie żadnych zachodów i kłopotów dla Portorykańczyków ani mitrężenia czasu po sądach.

**Wielkie bankructwa w Pittsburgu.**

PITTSBURG, Pa., 18 paź. — Dzisiaj podwoje swoje zamknął i wypłaty zawiesił bank niemiecko-narodowy "German National Bank," nar. 6-ej ave. i Wood ul. Przyczyną jest zbankrutowanie wielkiej firmy garbarskiej A. Groetzinger & Sons, w Allegheny. Szef firmy garbarskiej był do niedawna prezydentem zamkniętego teraz banku. Upadłość firmy garbarskiej i banku dotknęła kilka innych firm i spowoduje prawdopodobnie ich bankructwo także.

Przyczyna upadku "A. Goetzinger & Sons" nie jest znaną do tej chwili.

**Nieznany rabuś Rosyanin popełnił samobójstwo.**

OMAHA, Nebr., 19 paźdź. — Nieznajomy jakiś człowiek z którego pism znalezionych w odzieniu w języku rosyjskim, policya mniema iż był Rosyaninem, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w tutejszej bibliotece publicznej dzisiaj rano.

Okazuje się, że nieznajomy ten miał zamiar ukraść całą kolekcyą rzadkich monet, podarowanych miastu przez Byron'a Reed'a. W tym celu ukrył się wieczorem w bibliotece a rychło rano zabrał się do uskutecznienia swego zamysłu; lecz zdradziły go stróżowi rozstawione dzwonki elektryczne. Nieznajomy gdy posłyszał zbliżające się kroki zaalarmowanego stróża, bez dalszego oczekiwania, szybko wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do siebie w głowę.

Trupa odwieziono do kostnicy i oddano całą sprawę koronerowi. Nieznajomy Moskal mógł mieć około 45 lat i bielizna i garnitur jego wskazywały, iż należał do wyższej sfery towarzystwa.

**Stracił złota alaskowego w wartości $17,500.**

SAN FRANCISCO, Cal., 19 paźdź. — Karol B. Montague, jeden z klondikowych górników, któremu się powiodło w Alasce, wczoraj wyjechał ze swą żoną z Portland Oregon, mając przy sobie walizkę zawierającą 70 funtów nieoczyszczonego złota cenionego na $17 500. W chwili gdy pociąg dojeżdżał do Shasta, Montague ze żoną opuścili swoje miejsce w wagonie Pullmann'a dla przyjrzenia się krajobrazowi. Gdy pociąg dojechał do stacyi następnej Montague powróciwszy do siedzenia swego, spostrzegł, że skarb jego zniknął. Do tego czasu nie ma najmniejszego śladu po zgubie, ani po złodzieju.

**Indyanie chcą być dobrymi i wydali z pomiędzy siebie przestępców.**

WALKER, Minn., 20 paź. — Z liczby 19 żądanych, władze wojskowe dostały w swe ręce jedenastu przestępców, w liczbie tych sześciu takich, którzy nalezeli do zasadzki na żołnierzy. Więźniów tych przytransportowało 20 żołnierzy do Brainerd, zkąd pociągiem Northern Pacific kolei wszyscy pojechali do Duluth, gdzie Indyanie stawieni zostaną przed sąd federalny.

Inni przestępcy Indyanie ukrywają się, lecz spokojni Indyanie poszukują ich albowiem przyrzekli wydać ich władzy i przytem uroczyście przyrzekli, że już więcej nie zbuntują się przeciw "białemu ojcu" tj. rządowi.

**Eksplozya w torpedowcu.**

ASTORIA, Oregon, 20 paźdź. — Torpedowiec "Davis," który wypłynął na próbę urzędową dzisiaj, uległ częściowemu zniszczeniu z powodu eksplodowania kilka rur kotłowych. Ośmiu ludzi z załogi okropnie zostało poparzonych, tak że siedmiu krótko potem ducha wyzionęło.

**Pięcioro zginęło w pożarze hotelowym.**

SUSANVILLE, Cal., 21 paźdź. — Co dopiero nadeszła tutaj wiadomość z Clairville, nowego miasteczka w powiecie Plumas, Cal., donoszącą, że spalił się hotel a w nim pięciu ludzi.

**Wielki pożar w Brooklyn.**

NEW YORK, 24 paźdz. — Z dymem poszły 4 bloki na wybrzeżu rzeki w Brooklyn. Krótko po g. 3ciej dziś po południu buchnęły płomienie na okręcie żeglowym "Audorinha," u końca Board ul., w S. Brooklyn, u doku niemiecko-amerykańskiego. Z okrętu płomienie przeniosły się do towarów i zapasów bawełny na doku a potem na skład żywicy Joseph L. Hammond firmy. Dwa holowniki stanęły także w ogniu i spłonęły z ładunkami bawełny i juty. Płomienie nadto spustoszyły cztery bloki na wybrzeżu.

Ogólna strata wynosi na pół miliona dolarów.

**Wojna rasowa na Południu.**

FOREST, Miss., 33 paźdź — Od wczoraj wieczorem panuje zażarta i krwawa wojna rasowa w okolicy Harpersville, małej mieściny powiatu Scott. Do tego czasu rezultatem krwawego starcia się białych z negrami jest 9 trupów negrów, 1 poległy biały (deputy szeryf) i 3 białych rannych.

Powodem wszczęcia się tej "wojny" rasowej było to, że biały urzędnik usiłował w sobotę aresztować negra nazwiskiem Bell Burke. Dnia poprzedniego Burke poczubił się ze swym pracodawcą Karolem Freeman, białym, i mocno go obił.

Wczoraj gromada ludzi białych, prowadzona przez specyalnego deputy-szeryfa Wallace Sibley'a, udała się do chatki negra Burke'a dla przyaresztowania go. Dowiedzieli się o tem okoliczni negrzy i zanim biali przybyli przed chatę, z urządzonej zasadzki w gąszczach, dali ognia do białych.

Sibley padł trupem na miejscu, przeszyty tuzinem kul. Negrzy tedy czemprędzej uszli w bagna a biali wrócili się i przybyli do Forest dla zorganizowania obławy. Niedługo trwało a zebrało się od 250 do 300 białych, którzy puścili się wytropić negrów i ich ukarać.

W trzęsawiskach schroniło się około 70 negrów, lecz się porozsypywali w różnych kierunkach. Gdy biali nadciągnęli, rozpoczęły się tu i tam utarczki, w których negrzy za każdym razem zostawali pokonywani.

Do tego czasu zastrzelono 9 negrów, wielu raniono a 5 zabrano w niewolę. Z białych kilku jest rannych. Niema najmniejszej wątpliwości, że więcej będzie ofiar nienawiści rasowej, albowiem biali zdecydowali się wytępić negrów, ci zaś postanowili bronić się do upadłego, bo nie są pewni życia jeźliby się poddali. Więźniowie ujęci prawdopodobnie zostaną powywieszani na drzewach.



(NADESŁANE.)

O ile się dowiadujemy Tow. W. P. N. znalazło olbrzymie poparcie w Milwaukee. Cała inteligencya bez wyjątku przyłączyła się do tej szlachetnej pracy i o ile się dowiadujemy ma być tam urządzony oddział Tow., a nawet o ile Chicago ustąpi, przeniesionym zostanie główny zarząd do tego miasta. Do komitetu urządzającego wielki mityng należą najwybitniejsi Milwaukczanie a co więcej moralnie najwięcej warci. — Dobry przykład z góry, cześć i szacunek dla Milwauckich Polaków.

# KUCHARKA LITEWSKA.

**ZAWIERAJĄCA:**

**Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.**

**Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:**

**DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,**

— PRZEZ —

**W. A. L. Z.**

(Ciąg dalszy.)

*5. Melszpeiz z jabłek z bułką.*

Otarć lub okroić skórkę wierzchnią i spodnią z kilku bułek (najlepiej tych które hamburskiemi zowią) i pokroić je w cienkie talerzyki. Obrać kilkanaście winnych jabłek, pokroić je też w cienkie talerzyki i zmieszać z cukrem i cynamonem. Wysmarować formę lub rądel masłem, wysypać sucharkiem, maczać bułkę w mleku, wyłożyć nią spód rądelka, posypać suto krajanemi jabłkami, znowu położyć zmoczoną bułkę i jabłka i tak układać rzędami do pełności rądelka uważając aby ostatnia warstwa była z bułki. Nakoniec ubić 5 jaj całych z kwaterką sklarowanego masła, rozprowadzić to pół kwartą mleka i polewać tem ułożone bułki w rądlu, aby przesiąkło aż do dna — poczem wstawić na godzinę do pieca. Na wydaniu osypać cukrem lub polać sokiem.

Proporcya na osób 10.

*6. Melszpeiz jabłeczny trochę inaczej.*

Utarć łyżkę masła na śmietanę, wbić po jednym 8 żółtków, włożyć obranych i startych na tarce kilka winnych jabłek, parę łyżek miałkiego cukru i tyle utartej bułki, aby massa była gęstawa. Wymieszać to wszystko mocno, włożyć piankę z pozostałych białków, wlać do wysmarowanego i wysypanego sucharkiem formy i wstawić do wolnego pieca.

Proporcya na osób 8

*7. Melszpeiz z całych jabłek w ryżu.*

Ugotować w mleku na gęsto pół funta ryżu. Wybić 5 żółtków z 2-ma łyżkami miałkiego cukru do białości, zmieszać z łyżką masła utartego na śmietanę, kilku utłuczonemi gorzkiemi migdałami, oraz z ryżem, częściami zmieszać ostrożnie z pianą od użytych żółtków i włożyć jej połowę do wysmarowanego masłem rądla lub pokrywy, ułożyć na tem 10 — 12 jabłek, obranych z łuski, ugotowanych, ostudzonych i osypanych cukrem i cynamonem; nakryć pozostałą połową massy i w piec wstawić. Można też obrane i wydrążone surowe jabłka obłożyć kopertą z ugotowanego ryżu tu wymienionym sposobem, posmarować jajkiem i wstawić na blasze do pieca, jak ciasteczko.

Proporcya na osób 10.

*8. Melszpeiz rozcierany z całych jabłek w cieście.*

Obrać z łuski kilkanaście małych winnych jabłek, wydrążyć i rzucać do wody, aby nie szerniały; wyjąć, nadziać powidłami i osypać cukrem. Utarć 4 łyżki stołowe sklarowanego masła na śmietanę, zmieszać z dwiema łyżkami miałkiego cukru i 8 żółtkami i dosypywać po trochu mąki podlewając mlekiem lub śmietanką i uważając aby ciasto było tak gęste, jak na biszkoktowe czy massowe naleśniki. Wyrobić to wszystko mocno do pulchności i zmieszać ostrożnie z ubitą z pozostałych białków pianą. Wysmarować formę czy rądel sklarowanem masłem, osypać sucharkiem, nalać na spód ciasta, ułożyć rząd jabłek, potem znowu ciasta i jabłka i tak postąpić do końca, zalewając na ostatku ciastem. Potem wstawić na godzinę do gorącego pieca.

Proporcya na osób 10.

*9. Szarlotka z jabłek w kruchem cieście.*

Pół funta wymytego z soli, najlepiej świeżego masła, utarć do białości z ćwierć funtem cukru, wbić jedno jaje, żółtko, dwie łyżki gęstej słodkiej śmietanki i tyle mąki, aby wyjąwszy z misy na stolnicę, ciasto w chłodnem miejscu można było zagnieść. Wyłożyć tem ciastem spód i boki rądelka na grubość dwóch tylców noża, wysypać sucharkiem i włożyć jabłka przygotowane następnym sposobem: obrać je z łuski, poszatkować, zmieszać z cukrem i cynamonem, zalać pół kieliszkiem wina i utuszyć prędkim ogniem pod pokrywą, mieszając często, aby nie przypadły do rądla. Nałożywszy tak przygotowanemi jabłkami pełen rądelek, osypać znowu sucharkiem, pokryć na wierzchu ciastem, przekłuć w kilku miejscach widelcem, posypać kilku kawałeczkami niesłonego masła, aby wsiąkło do środka i wstawić na godzinę do pieca, uważając, aby nie przepiec.

*10. Szarlotka w grzankach.*

Otarć delikatnie na tarce wierzchnią i spodnią twardą skórkę z kilku pszennych bułek i pokroić je w płaskie kawałki. Rozbić parę jaj w mleku, maczać w tem bułkę i wyłożyć nią zgrabnie spód i boki rądelka grubo wprzód niesłonem masłem wysmarowanego. Obrane jabłka winne poszatkować, zmieszać z cynamonem i cukrem, włożyć do rądelka, wrzucić kawałek świeżego masła i utuszyć na prędkim ogniu pod pokrywą, mieszając często, aby nie przypadły. Skoro zmiękną, wyłożyć do rądla z grzankami, założyć niemi na wierzchu, osypać kilku kawałkami niesłonego masła i sucharkiem i wstawić do pieca.

(Ciąg dalszy nastąpi.

dopiero się otworzyć. Ztąd łatwo się domy śleć, że owym aniołem, który mu się ukazywał w malignie, była panna Celina. Inaczej też sobie Celine nie tłumaczyła.

Dziwiło to wszystkich nie mało, że nieznajomy, pytany zkąd pochodzi, albo nie odpowiadał, albo tylko mówił, że idzie z daleka, że chodzi po świecie, szukając utrzymania.

Różni różnie sobie to tłumaczyli. Stolnik wcale nic nie myślał, Cześnikiewicz utrzymywał, że to wagabunda, hultaj, a służba miała go za... cygana. Na tę nazwę wpadli wskutek niezrozumiałych wyrazów jego podczas choroby.

Ostatni przydomek stał się niedługo urzędowem nazwiskiem; każdy bez namysłu nazywał go cyganem, prócz Celiny, która zawsze domyślała się jakiejś tajemnicy, a że swej strony badać o to nieznajomego uważała za niedyskrecyę. Nie mogło trafić do jej przekonania, ażeby osławieni cyganie zdobyć się mogli na odwagę nieznajomego. Wiedziała przytem, że cyganom był pobyt w dobrach jej ojca zakazanym pod karami surowemi. Tak więc prócz dostojnych osób, nikt w jej obecności cyganem nieznajomego nazywać się nie odważył. Cześnikiewicz zaś na przekorę, zawsze go tym tytułem obdarzał, a mianowicie w jej obecności zawsze rozmowę zwracał na ten przedmiot.

Nie domyślał się niestety, ile przez to w jej duszy utracał, a z drugiej strony ile mniemany cygan zyskiwał. Ilekroć w salonie dopominał się Cześnikiewicz, aby go jak najprędzej wydalono, tylekroć Celina biegła do chorego, aby mu wynagrodzić swoją obecnością to, co mu w honorze ujmowano.

Nieznajomy doznając od Celiny samą słodycz i troskliwą opiekę, nie domyślał się nawet, że ma nie daleko możnego a zawziętego nieprzyjaciela w osobie Cześnikiewicza. I jakże mogło mu to nawet przejść przez myśl, kiedy nikomu żadnej krzywdy nie wyrządził, ni słowem nie obraził. Chociaż Cześnikiewicz mówił do niego w obec Celiny z pogardą, nazywając go bez ogródki cyganem, to jednak tenże oddawał mu przynależne poszanowanie, jako panu najlepszemu, urodzeniem i wychowaniem daleko wyższemu.

Ten stan rzeczy trwał kilka tygodni. Cygan, (którego z braku imienia tak też nazywać będziemy musieli), już zupełnie przychodził do sił; czasami udawał się do ogrodu, gdy powietrze pozwalało, ale zawsze w towarzystwie Celiny.

Właśnie dzisiaj przechodził się w długim szpalerze. Stolnik z Cześnikiewiczem stali w oknie i przypatrywali się temu.

— Panna Celina, — rzekł Cześnikiewicz, — dosyć już wynagrodziła cygana za jego kilka krwi nieszlachetnej, potrzeba, aby go już raz wypuściła ze swej opieki.

Stolnik kiwnął głową.

— Masz waszmość prawdę, — odpowiedział, — każę mu odejść, jeżeli w mych dobrach nie będzie chciał przyjąć jakiego zatrudnienia.

— Co? zatrudnienia? — zawołał Cześnikiewicz z zadziwieniem, — panie Stolniku! czyż ten cygan zdatny do jakiego urzędu? To wagabunda, który zdradziłby tylko zaufanie.

Alež co znowu? odrzekł na to z powagą Stolnik, zkąd waszmości to uprzedzenie?

— Uprzedzenie? — odpowiedział Cześnikiewicz, — nie uprzedzenie, ale jakiś proroczy instynkt, który mi powiada, że pod tą skórą cygańską ukrywa się jakiś urwisz, wart tylko szubienicy.

— Niech będzie jak chce, jednakże nie mogę go bez przyczyny wyganiać. Jeśli chce, niech sobie idzie, dam mu jeszcze na drogę stósowne wsparcie.

To rzekłszy, zadzwonił. Służącemu, który na głos dzwonka przybył, kazał powiedzieć podstarościemu, aby się wieczorem stawił do odebranie rozkazów.

Podczas gdy Stolnik rozmawiał ze służącym, Cześnikiewicz patrzał oknem pilnie na przechadzających się po ogrodzie. Cygan ubrany w inne rzeczy, jak dawniej, wyglądał wcale przyzwoicie. Twarz jego blada, pełna była wyrazu i wdzięku, chód poważny, imponujący, a postać krzepka, barczysta. W ogóle uprzedzony Cześnikiewicz przyznać mimowolnie musiał, że nie ma przed sobą brudnego cygana, ale udatnego mężczyznę.

Właśnie skręcali w aleję. Stanowisko było takie, że się zdawało, jakoby cygan trzymał Celinę za rękę. Cześnikiewicz już usta otworzył, aby krzyknąć ze zdziwienia, ale w tej chwili poznał złudzenie i zamilkł, pod nosem tylko mruknąwszy: szczęściem, że to cygan... bo... gust kobiet, a jesienne powietrze djabła warte, zmienne i niestałe. Aleć to cygan i jutro sobie porusza!

Tu zaświstał francuzką piosenkę, zwrócił się do Stolnika i obaj wyszli na ganek. Niebo zaczęło się chmurzyć, wiatr gwizdał, zapowiadając zmianę.

Stolnik wskazał ręką na niebo.

— Dostaniemy deszcz, — rzekł Stolnik, — bo chmury ciemne, a wiatr gwiżdże, to pewny znak.

Cześnikiewicz nic nie odpowiadał, tylko tak ciekawie wpatrywał się w obłoki, jakby ich nigdy jeszcze nie widział, aż Stolnik się zdziwił. Wprawdzie patrzał Cześnikiewicz na niebo, ale o niem nie myślał, gdyż w jego głowie zupełnie inne roiły się myśli, które go całkiem zajęły.

Stolnik znów zaczął mówić.

— Nie wiem, czy już wszystko w porządku do rozwalenia owej groty; podstarości jeszcze mi o niczem nie doniosł.

— Ile mi się zdaje, już świdry nadeszły i ludzie oczekują tylko rozkazu — odpowiedział Cześnikiewicz i zamilkł, a po małej chwili dodał, — radbym, aby rozwalenie groty nastąpiło przed mym odjazdem, gdyż chciałbym być temu przytomnym, a kto wie, może się znajdą jakie ciekawości.

— A czy waćpan chciałeś nas opuścić? — spytał Stolnik zdziwiony, — dla czegóż to? i kiedy?

— Sam nie wiem, — odpowiedział ze spuszczonemi oczami Cześnikiewicz. — Miałem wprawdzie zamiar zimę przepędzić w Paryżu, ale znów inne okoliczności zatrzymują mnie w kraju.

Na te właśnie słowa weszła panna Celina na ganek. Cześnikiewicz spojrzał na nią — jej oczy jaśniały, a lica jak zorza pałały.

— Wiesz waćpanna, — rzekł Stolnik do córki wesoło, — że pan Cześnikiewicz nas opuszcza? . jedzie do Paryża!

— Tak!?.. — wymówiła przeciągle Celina, a po małej chwili dodała: — winszuję podróży!..

Nie czekając odpowiedzi odeszła na pokoje.

Cześnikiewicz się zarumienił. To słowo tak?! było tak dwuznaczne, że go sobie wytłomaczyć nie mógł, gdyż mogło ono albo być wyrazem bolesnego zadziwienia, albo też najzupełniejszej obojętności.

Nie mogąc więc rozwiązać zagadki, milczał. Stolnik zwrócił się i poszedł na pokoje, dokąd i Cześnikiewicz za nim pospieszył.

— Więc pan napewno nas opuszczasz? — zapytał Stolnik, aby zawiązać rozmowę.

Cześnikiewicz nie zaraz odpowiedział, ale wprzód powiódł oczyma po ścianach, ut kwił je na moment w suficie, a potem spuściwszy je na ziemię i odchrząknąwszy, zaczął mówić najprzód cichym głosem, a potem coraz głośniej:

— Używam już długo gościnności pana Stolnika Dobrodzieja. Śp. ojciec niebosszczyk szczycił się przyjaźnią tak dostojnego męża, a i ja mam zaszczyt być przyjmowany gościnnie na Turaju. Jednakże ja czuję inne przywiązanie do pana Stolnika, a to jako do ojca panny Celiny, do której całem się sercem przywiązałem.

Tu zbliżył się do Stolnika i padłszy mu do nóg mówił dalej:

— Proszę zatem, jako byłeś serdecznym przyjacielem śp. ojca mego, tak zechciej być dla mnie ojcem, oddając mi rękę córki panny Celiny. Stolnik się zaambarasował. Prawda, spodziewał się tego czy prędzej, czy później, ale nie dzisiaj jeszcze. Dla tego chwilę nie mógł się zdobyć na odpowiedź.

— Wstań waszmość, wstań! — rzekł nareszcie, — pomówimy o tem dokładnie.

Cześnikiewicz powstał, oparł się o poręcz krzesła, a Stolnik chodząc po komnacie, mówił:

— Połączenie z takim domem, jak me go przyjaciela, a waszmości śp. ojca, jest dla mego domu prawdziwym zaszczytem. Dla tego z mojej strony żadna trudność nie zachodzi. Jednakże zapytuję się waszmości, czy postarałeś się już o przychylność pan ny Celiny.

— Nie śmiałem jej miłości mojej ośwadczyć, — odpowiedział Cześnikiewicz, — nie uzyskawszy poprzednio pozwolenia jej ojca, pana Dobrodzieja.

— To dobrze, to chwalę, — mówił dalej Stolnik; — postaraj się więc o słowo panny, która to najwięcej interesuje, a j mego słowa nie cofnę.

Cześnikiewicz z radości ucałował rękę Stolnika, a potem rzekł z uśmiechem:

— Co się tyczy panny Celiny, mam nadzieję, że mi swej ręki nie odmówi, raz że jest za nadto dobrą córką, aby się woli rodziców miała sprzeciwiać; po drugie, śmiem sobie pochlebiać, że panna Celina mi sprzyja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

| | |
|---|---|
| 1002 Bojowinas J. | 1087 Ostatnia Wojc. |
| 1004 Bazik John | 1088 Panska Johan. |
| 1013 Bobowski Roman | 1090 Parzygnal Michał |
| 1017 Bryg Juna. | 1091 Pawlus Wojciech |
| 1019 Cermak Kazarz. | 1093 Pictozik Jan. |
| 1024½ Czeszewska B. | 1096 Plaszek Józef. |
| 1024 Cernek Jan. | 1097 Passinski Paul. |
| 1025 Dzpeżynski And. | 1098 Pyre Walenty. |
| 1033 Gieldwilos Ignac. | 1100 Rudzinski W. |
| 1035 Gowian Józef. | 1101 Reba Paweł |
| 1037 Grap Timko. | 1104 Rukatis Anton. |
| 1046 Hochniewicz M. | 1107 Salikiz R. |
| 1047 Jadeszko Winc. | 1110 Seprwicz L. |
| 1048 Jedlicka Józef. | 1116 Szymański Józef. |
| 1049 Kacirek Józef. | 1119 Sikowski W. (2) |
| 1055 Kozioł Michał. | 1120 Silhary Jan |
| 1056 Krick Marta. | 1123 Skiba Jakób. |
| 1057 Krupowicz John | 1124 Sochurek Kat. |
| 1060 Lastowicka Jan. | 1126 Stacniak Aug. |
| 1061 Laskowich J. | 1128 Staszuirgewicz K. |
| 1062 Lechowicz Józef. | 1132 Szerpalowski K. |
| 1064 Lejman Franc. | 1133 Szczerbicki T. |
| 1068 Lepak Stanisław. | 1135 Szmiankeszka K. |
| 1076 Masurski A. | 1141 Tryszczyta Ant. |
| 1078 Mowawereński J. | 1146 Węgrzyn Mar. |
| 1080 Młynek Józef. | 1148 Wijcislo Feliks. |
| 1082 Nawracaj Wojc. | 1151 Zazowski Michał. |
| 1084 Niedboł Anton. | 1152 Zaraka John. |
| 1085 Orzechowicz K. | 1153 Zbrojara M. |
| 1086 Osioł Jan. | |

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

### Nie chce zrozumieć.

K a w a l e r: Więc pani naprawdę nie chce mi odsprzedać tego pieska?

P a n n a (kokietująco): Nie, ale on mógłby być wspólną naszą własnością.

— Dama pewna, nie chcąc — jak mówiła — gwałcić święta, obiła swoją służącą w sobotę, za winy, które mogły być przypuszczalnie popełnionemi w niedzielę.

☞ **Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki** (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż kongres pokojowy nie załatwi swe czynności w Paryżu. x



☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

## Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swą premią, jaką sobie wybiorą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*Władysław Dyniewicz*

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do po wyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

**Eclipse Dubeltówki.** Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
**Colt'a karabin Magazynowy.** Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
**Amerykański Bull-Dog Rewolwer.** Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
**Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata.** Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
**Gem Roller Organ.** Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
**Mandolina.** Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
**Zegarek Niklowy.** Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
**Zegarek Elektrozłocony.** Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
**Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie.** Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
**Teleskop, czyli Dalekowidz.** Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
**Autoharpy.** Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
**Skrzypce (pierwszej klasy.)** Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
**Nowy Stereoskop,** z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
**Stereoskop** z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
**Widoki** (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
**Atlas całego Swiata.** Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
**"Popularny Atlas".** Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
**Ścinacz Włosów.** Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
**Albumy po $2.00 $3.50 4 50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.**
**"Combination"** Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
**"Polska Drukarnia"** czyli przyrząd do drukowania. Cena $3 50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
**Waga (Scale platformowa.)** Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
**Celestina (Mały organ ręką kręcony.)** Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
**Zegarki mężkie pozłacane po** $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki mężkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
**Łańcuszki** Mężkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
**Harmoniki po $3.00 i po $6.00. — Odchodzi $1.00 premii.**
**Concert Roller Organ,** z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
**Gitara.** Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
**Zegary Kukawki,** sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

PREMIA No. 14.

CZARODZIEJSKIE LAMPY

CZYLI

MAGICZNE LATARNIE.

| | | |
|---|---|---|
| No. 7024. | "Juvenite" Magiczna Latarnia, z keresynową lampą, z 12 humorystycznemi szkłami do zakładania, 1 kolorowy chromatrop, 1 komiczne poruszalne szkło, 2 cale szer., powiększające obrazki do 2 stóp. . . . Cena | $4.25 |
| No. 7025. | Taka sama Magiczna Latarnia jak No. 7024. Szkła 2⅜ cali szer. Powiększa obrazki do około 3 stóp. . Cena | 6.00 |
| No. 7026. | Taka sama Magiczna Lararnia jak No. 7024. Szkła 3⅛ cali szer. Powiększa obrazki do około 4 stóp. . Cena | 9.00 |
| No. 7027. | Taka sama Magiczna Latarnia jak No. 7024. Szkła 4 cale szerokie, powiększające obrazki do około 5 stóp. Cena | 12.00 |

Powyższe 12 szkieł zawierają od 36 do 48 obrazków.

### Extra szkła kosztują:

| | humorystyczne. | komiczne. | krajobrazy poruszalne. |
|---|---|---|---|
| Tuzin szkieł 2 cale szer. | $1.40 | $2.25 | $3.50 |
| " " 2⅜ " " | 1.75 | 3.25 | 4.25 |
| " " 3⅛ " " | 2.60 | 3.75 | 9.50 |
| " " 4 " " | 3.25 | 6.50 | 19.00 |

Szkła z biblijnemi widokami (36 widoków ze Starego i Nowego Testamentu), tuzin szkieł, po 3 widoki na szkle, cena $1.50.

☞ Każdy, który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo odciągnąć sobie 1 dolara premii od cen za Czarodziejskie Lampy. Lampy te są metalowemi, ślicznie japonizowane z dekoracyami pozłacanemi.

| | No. 7024 | No. 7025 | No. 7026 | No. 7027 |
|---|---|---|---|---|
| CENY CZARODZIEJSKICH LAMP SĄ | $4.25 | $6.00 | $9 00 | $12.00 |
| GAZETA NA ROK I LAMPY TE WYNOSZĄ | 5.25 | 7.00 | 10.00 | 13.00 |

Przeselkę sami opłacamy.



Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.

(Dec 98)

# Pierwsza Księgarnia Polska

## W AMERYCE,

## W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago,

posiada wielki zapas Książek do Nabożeństwa, sprowadzonych z Europy, które się sprzedaje tak tanio, jak jeszcze nigdy przedtem.

Książek tych nie wydaje się na premią ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

Przesyłkę opłacamy sami.

---

**Anioł Stróż** albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rżniętym krzyżem białem, z klamerką . . . . . . Cena $1.00

**Anioł Stróż.** Ta sama. W oprawie naśladującej bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. . . . Cena 90c.

**Anioł Stróż.** Ta sama. W pięknej skórce, oprawne miękko, złocone brzegi i tytulik. . . . Cena 80c.

**Anioł Stróż,** oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. . . . . . 60c.

**Anioł Stróż.** Ta sama. W pięknej skórce, z pozłacanym krzyżem tytulikiem i brzegami. . . . . Cena 60c.

**Anioł Stróż.** Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. . . . . Cena 80c.

**Anioł Stróż,** oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi 40c.

**Anioł Stróż,** oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . . . . 80c.

**Anioł Stróż,** oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknemi wyrobami $1.40

**Anioł Stróż,** w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena 60c.

**Anioł Stróż.** Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrną klamerką. . . $1.00

**Błogosławmy Panu.** Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. . . . . . . 50c.

**Błogosławmy Panu.** Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. . . . 80c.

**Bądź Wola Twoja.** Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórkę morocco, złoc. brzegi i tyt. $1.10

**Bądź Wola Twoja.** Zbiór Nabożeństwa Katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną cielęcą miękką skórkę z pięknemi wyciśniętemi ozdobami i krzyżem. . . . . $1.00

**Bądź Wola Twoja.** Ta sama. W piękną gładką najlepszą cielęcą skórkę z krzyżykiem złotym. . . $1.00

**Bądź Wola Twoja.** Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. 80c.

**Chwała Boża** zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-bronzowy, z klamerką. 90c.

**Chwała Boża.** Ta sama. Oprawna w morocco skórkę, z złoc. krzyżem, brzegami i tyt. . . . Cena 60c.

**Chwała Boża.** Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem. 80c.

**Ciche Westchnienia.** Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 60c.

**Ciche Westchnienia.** Ta sama. W oprawie białej z krzyżykiem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. 70c.

**Cicha Łza Chrześciańska.** Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. . . . 40c. ze zamkiem 60c

**Cicha Łza Chrześciańska.** Książka do Nabożeństwa dla Katolików. Napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w czarną miękką skórkę z złotym krzyżem. 60c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórkę z złotym krzyżem. . . . . . . 80c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne w morrokko z złotym krzyżem. . . . . . . . 40c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórkę. $1.00

**Cicha Łza.** Ta sama. Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. . . 60c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Okute w najlepsze skitogen z metalowym krzyżem. 30c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne w morrokko. 40c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawae w skitogen, z wyrobami z aksamitu i metalu - - - - - 60c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. 30c.

**Cicha Łza.** Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morrokko. Z pozłacanym krzyżem. . . . . . 40c.

**Dziennik** albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. 50c.

**Dziecię do Boga.** Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . . . . 15c.

**Dziecię do Boga** z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . . . . . . 10c.

**Dunina,** książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . 80c.

**Dunina,** książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. . . . 80c.

**Dunina,** książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

**Dunina,** książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $1.20

**Filotea** czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. . . . . . $2.50

**Głos Serca.** Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. 60c.

**Kwiat Niewinności.** Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. . , . . 15c.

**Książka do nabożeństwa** w pięknej miękkjej oprawie skórkowej, na wyzł. brzegi i tyt. . . . $1.00

**Książka do nabożeństwa** w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. . . . . . $1.20

**Marya Nasza Pomoc.** Książka Modlitewna ku chwale Bożej i Czci Niepokolanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. . . . 80c.

**Marya Nasza Pomoc.** Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . 60c.

**Marya Nasza Pomoc.** Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. . . . . . $1.20

**Manna Duchowna** albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. . . 15c.

**Ołtarzyk Polski** Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. - . Cena 60c.

**Ołtarzyk Polski.** Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. - - - . . . $1.20

**Ołtarzyk Polski.** Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. - . . . 70c.

**Ołtarzyk Polski.** Okute i zamkiem. - 80c.

**Ogródek Duchowny.** (Wielki druk) 60c.
— Ta sama, okuta i ze zamkiem 80c.

**Ołtarzyk Złoty** oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $1.40

**Przewodnik do Boga.** Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

**Panie zostań z nami.** Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. . 40c.

**Panie zostań z nami.** Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami, i tyt. . . . 50c.

**U Stóp Maryi.** Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafaelę. Oprawne ozdobnie w czarną skórkę. Mały format. . . . Cena 70c.

**U Stóp Maryi.** Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format . . . . . . 70c.

**Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego** uwity (format 2x3 cali), w morocco skórce, złoc. brzegi i tyt. 40c.

**Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego.** Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórkę, złoc. brzegi i tytul. . . . . . - Cena 70c.

**Wianek Maryi** w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. . . $1.30

**Wianek Maryi,** w opr. skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tyt., okute i ze zamkiem. 80c.

**Wianek Maryi.** 60c.

**Wiara nadzieja i miłość** książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem Cena 90c

**Wyborek** czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórkę. . . . . . 60c.

**Wyborek.** Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. 80c.

**Wyborek.** Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obóch stronach i obwódką złotą 25c.

**Wyborek.** Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagryn z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiędzu i perłowej macicy z klamerką z złota i perłowej macicy. $1.20

**Wyborek.** Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. . . . . . Cena 40c.

**Wyborek,** oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 20c.

**Zdrowaś Marya,** nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

**Zdrowaś Marya,** ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

**Zdrowaś Marya.** Oprawne miękką, czarną cielęcą skórką z wyciskanymi wyrobami. 60c.

**Zdrowaś Marya.** Oprawne ozdobnie w morrokko. 40c

**Zdrowaś Marya.** Oprawne w morrokko. 30c.

---

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Swiętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

# ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

**Ks. Piotra Skargi.**

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczona z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami. - - - - $2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami. - - - - $3.25

Oprawne cało w skórę, wyzłacane brzegi z złotymi tytulikami. - $4.00

Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne. - - $6.00

---

## Żywot Pana i Zbawiciela JEZUSA CHRYSTUSA BOGARODZICY DZIEWICY MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x12 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce. **$3.00.**

## Żywot Bogarodzicy Najświętszej PANNY MARYI I JEJ OBLUBIENCA ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami. **$3.50.**

## Nauka Wiary — i — Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$3.25**

## GOFFINE.

Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki

Z licznemi obrazkami i litografiami. **$1.50.**

Przesyłkę opłacamy sami.

Obstalunki prosimy wyciągać zawsze ze świeżego numeru Gazety.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

---

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA

## Władysława Dyniewicza,

532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILLS

poleca swego druku i nakładu nowe nuty:

BUKIET MELODYJ POLSKICH (Polish National Airs), ułożył E. S. Łodwigowski, z dodatkiem Boże Coś Polskę i Z Dymem Pożarów. - Cena $1.50

MELODYE (nuty) do Zbioru Pieśni nabożnych Katolickich dla użytku domowego i kościelnego. Ułożone do grania na Organach i na Fortepian i do śpiewania na 4 głosy. - - Cena $4.00

---

## Detmer'a Dom Muzyczny.




261 WABASH AVENUE,
CHICAGO.

Fortepiany po wszystkich cenach! Łatwe wypłaty!

Uniżenie podajemy jedno z zaświadczeń, jakie otrzymujemy prawie codziennie

DO PANA HENRY DETMER, Chicago, Ill., 19 Lipca, 1896.

Szan Panie! — Wielebna Matka Przełożona i nasze stowarzyszenie jak również inni którzy słyszeli nasz prześliczny Upright Fortepian—Pańskiego wyrobu—są zadowoleni z jego tonu słodkiego i giętkiego. Praca tego instrumentu jest wyborną a akcya łatwą. Mamy ten instrument w użyciu niemal 12 lat i jesteśmy zadowolone z niego pod każdym względem.

Mamy szczerą nadzieję, iż będzie Pan miał powodzenie w zaprowadzeniu Pańskich instrumentów we wielu instytucyach i u familij prywatnych.

Z szacunkiem,
MATKA SHERIDAN, R. S. C. J.,
"Sacred Heart Convent Szkoła," Nar. Taylor i Lytle Ulic.

**Inne referencye:**

The Chicago National Bank.
Kollegium Św. Ignacego (przy 12ej ul.,) Chicago
Wlbne Siostry polskie Notre Dame, Chicago.
" " " S. Fam. z Nazareth, Chicago
[W]lbny ks. Winc. Barzyński, Chicago
W" " J. Nawrocki, Chicago.
" " F. Wojtalewicz, Chicago.
" " Fr. Byrgier, Chicago.
Kapitan Piotr Kiołbassa, Chicago.
A. J. Kwasigroch, Chicago.
Prof. Ant. Małłek, Chicago.
St. Szwajkart, Chicago.
C. W. & E. M. Dyniewicz, Chicago.
Ald. John F. Smulski, Chicago.
Pani And. Kurr, Chicago.
Jan Wojtalewicz, Chicago.
Szymon Wojtalewicz, Chicago.
B. Klarkowski, Chicago,

i setki innych Polaków w Chicago i po całych Stanach Zjednoczonych.

Mamy Muzykę dla Kościołów, Szkół i Domów

Importujemy i fabrykujemy wszelkie Instrumenta Muzyczne.

Fortepiany stroimy, przeprowadzamy i reperujemy.
Telefon: Long Distance Telephone Harrison 265.

---

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ.

## W. Dyniewicza.

532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILLINOIS.

— JEST DO NABYCIA —

# HISTORYA Krysztofa Kolumba

TŁÓMACZONA Z ANGIELSKIEGO.

Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Swiatowej w Chicago

DRUKOWANEMI NIEBIESKIM TUSZEM.

W [illegible] pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Cena 50 centów.

---

### Zkąd pochodzi nazwa Ameryki.

Autorowie sławnych dzieł, wielkich wynalazków, lub sławnych odkryć, mają to nieszczęście, że inni przypisują sobie chętnie to co tamci zdziałali.

To samo zdarzyło się Kolumbowi. Odkrył Amerykę, o czem pewno nikt nie wątpi, a ląd stały przez niego odkryty, nie przyjął nazwy od jego imienia, lecz od imienia jednego z jego przyjaciół, który się nazywał Vespuzzi, a któremu było imię Amerykus. Vespuzzi, widocznie Włoch, jak Kolumb, był wykształconym żeglarzem i opisał po raz pierwszy ziemię odkrytą przez Kolumba, którą sam zwiedził i dobrze poznał. Opis ten, wydany przez niemca Waldsee Mueler, był swego czasu bardzo popularny, więc czytający go mówili o Nowym Świecie, jako o ziemi opisanej przez Ameryca i dla skrócenia nazwali ją Americ.

Chrzest ten nowego kontynentu dokonał się w Lotaryngii, w mieście Saint Dieu. Tamże istniało towarzystwo uczonych, które wydało dzieło pod tytułem "Cosmographic Introduction", t. j. wstęp do opisu świata. Otóż jeden ustęp tego dzieła brzmi tak: "Czwarta część świata, którą można słusznie nazwać Ameryce tj. ziemią Ameryg, ponieważ odkrył ją Americ, człowiek bardzo rozumny; Europa i Azya noszą imiona niewiast."

Inni twierdzą natomiast, że Vespuzzi nie mógł mieć imienia Americus, ponieważ takie imię w kalendarzu chrześcijańskim nie istnieje, a choćby Vespuzzi miał imię jakie starożytne rzymskie, lub greckie, co u Włochów często się zdarza, to imię Amerycus nie było używanem u starożytnych.

Powiadają wreszcie, że gdy odkryto Amerykę, żył w niej szczep Indyan, który się zwał Americ i od tego szczepu została cała ziemia nazwaną, podobnie jak od małego szczepu Graików, czyli Greków, nazwali rzymianie Helladę Grecyą.

### W oryginalny i poetyczny sposób

obwieszczono z Amsterdamu całej Holandyi o ukoronowaniu młodej królowej. Ze wszystkich stron państwa zniesiono poprzednio do stolicy białe gołębie. W chwili, gdy "Onz Willemien" zasiadła na tronie, na dany znak, cały ten skrzydlaty zastęp, w liczbie 6,000 sztuk, wypuszczony został na wolność i we wszystkich kierunkach rozniósł wieść radosną.

### O walce bocianów z orłami

donoszą z Macedonii. Tysiące bocianów i orłów walczyło z zawziętością i wielkim hałasem przez cały dzień. Orły zwyciężyły, a całe pole zasłane zostało trupami bocianów. Mieszkańcy okoliczni zakopują nieżywe ptaki, obawiając się słusznie, aby nie wynikła zaraza. Zabobonna ludność upatruje w tej walce zapowiedź bliskiej wojny.

---

W tych dniach

PIERWSZA

## Księgarnia Polska

W AMERYCE

odebrała z Europy następujące książki:

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J., (osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast,) w mocnej opr., z czerwonemi brzegami $1.00

OGRÓD WARZYWNY, Jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. $1.25

KAZANIA na wszystkie w roku niedziele i święta X. Józefa Kalasantego Mętlewicza, magistra nauk itd., 4 tomy $3.75

PRAKTYCZNY KUCHARZ Warszawski, zawierający [illegible],5[illegible]3 przepisy różnych potraw, oraz pieczenia ciast i przygotowania zapasów śpiżarnianych — w ozdobnej oprawie, ze złotymi i czarnymi wyciskami. $3.00

RYKACZEWSKIEGO SŁOWNIK Języka Polskiego, 2 tomy w jednym. W mocnej oprawie, ze złotym tytulikiem. $3.00

ŁUKASZEWSKI MOSBACH Słownik Polsko-Niemiecki i Niemiecko Polski, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem, 2 tomy w jednym. $3.50

OLLENDORFF'A PRAKTYCZNA METODA nauczania się czytać i pisać po francuzku, 2 tomy każdy osobno oprawny, ze złoc. tytulikiem . $4.00

Powyższych książek nie sprzedaje się po zniżonej cenie ani też się nie wydaje na premią.

---

## DR. ELEONORA MUSZYŃSKA,

POSIADAJĄCA DYPLOM DOKTORA WSZYSTKICH CHORÓB KOBIECYCH.

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzałe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, i wszystkie dziecinne i letnie choroby, oraz wywichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność; lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyża w plecach i reumatyzm.

Poleca także LEKARSTWO NA SIWE WŁOSY, które ma tę własność że włosy wracają do pierwotnego koloru.

GODZINY OFISOWE: od 10 rano do 12 r., od 4 do 6 wiecz.

683 MILWAUKEE AVENUE,
CHICAGO, ILL.

## POSZUKIWANIA.

Ja Teodor Nasar poszukuję mojej żony Pat tiny Nasar (z domu Kilijan), z którąmem się rozstał 3 lata temu. Proszę ją samą mi o sobie donieść, lub kto o niej wie, pod adresem:
TEODOR NASAR,
Patton, Cambria Co. Pa. 39—44

Poszukuję mego brata Andrzeja Gocho wiak. Pochodzi ze 8 czepanowa, z pow. ...bińskiego, W. X. P. Do Ameryki przybył 10 lat temu i ma zamieszkiwać w Chicago.
Michał Popielarz,
163 Sheffield ave., E. N. Y. Brooklyn, N. Y.

Poszukuję C. Krauze, który przed 2 laty przebywał w Brooklynie, w bardzo ważnym interesie. Dalej poszukuję Franciszka Mnich. Trzy lata temu przebywał w Shenandoah, Pa.
Ignacy Wodziński,
Box 1'2, Harrison City, Westmoreland Co. Pa.

Poszukuję brata mego Stanisława Orzechowskiego. Pochodzimy z gub. płockiej gminy i wsi Majki Duże. Od paru miesięcy przebywa w Ameryce.
Bronisław Orzechowski,
40—42 Glen Lyon, Pa.

Poszukuję brata mego Jana Starostę. Pochodzimy z W. X. P. Kto o nim wie lub on sam niechaj raczy mi donieść pod adresem:
Józef Starosta,
103 — 20 Str., South,
Brooklyn N. Y.

Ja Ewa Pauża poszukuję swego brata Antoniego F. Zielazko. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z guber. suwalskiej, gm. y C.o stkowe, wsi Czarne. Cztery lata temu przebywał w Chicago a teraz nie wiem gdzie:
Ewa Pauża, Glasgo, Ulster Co, N. Y.

Poszukuję swego kolegi Franciszka Salęg', w bardzo ważnym interesie. Pochodzi z Galicyi, ze Skobek. Ma przebywać w Pennsylvanii.
Jan Szast, 11 Olive Str. Holyoke, Mass.

Ja Sebastyan Wilk poszukuję mojego kolegi Stanisława Bartoszka. Pochodzi z Galicyi, powiatu N...o, z gminy Ras...awic.
Seb. Wilk, 103 R. R. Str., ...l City, Pa.

Poszukuję Józefa P...remba ... Piotra Necia, Stanisława Dymnickiego i Józefa Kamińskiego, którzy byli u mnie na stole. Kto o nich wie, upraszam mi donieść.
Alex Gucwa, Box 71, Slatersville, R. I.

Poszukuję swego kolegi Konstantego Mi'ewskiego. Dwa lata temu przebywał w Franklin, N. J.
Ant. Tołczko,
570 W. 50 Str., New York City

Poszukuję brata swego Jerzego Smoleńskiego, który miał przebywać w Chicago.
Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Suwalski, gminy Kalwarvi. Ma lat 21 i jest od dziaja a w Ameryce trzeci rok.
Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Wincenty Swoboda,
125 Front Str., Chicago Ills.



## CHICAGO.

— **Na środę, najgłówniejszy** dzień w święcie "jubileuszu pokoju," zjechało się ze wszystkich stron najmniej jeden milion gości. Byłoby wielu więcej, zwłaszcza z pobliża, gdyby nie zła pogoda.

— **Polakom, zamieszkałym** w 6ej, 9ej i 10ej wardzie, polecamy głosować na naszego rodaka Franciszka Karcha, który jest republikańskim kandydatem na Stanowego senatora.

Pan S. W. Haremski jest zaś republikańskim kandydatem na posła do legislatury.

Na spisie demokratycznych kandydatów na komisarzy powiatowych znajduje się godny naszego poparcia rodak p. Czekała, znany zwłaszcza w dzielnicy północno zachodniej. Wybory odbędą się dnia 8 listopada.

— **Nie udało się rabusiom.** — Trzech rabusiów usiłowało obrabować hurtowny skład napojów Braci Rosenzweig. pn. 124 Van Buren ul., do którego się włamali w niedzielę w nocy, na poniedziałek, lecz zostali przestraszeni przez dwa wielkie psy, uwiązane na łańcuchach. W strachu porwali kilka butelek wina i poczęli uciekać.

Gdy byli już we drzwiach, jeden z braci R., imieniem Ira, strzelił z rewolweru i kula trafiła jednego rabusia w plecy. Wszyscy trzej złoczyńcy zwrócili się i popędzili ku Clark ul., lecz po krótkiej chwili ranny rabuś dostał się w ręce policyanta Fleming'a, ponieważ nie mógł już dalej uciekać. Drudzy dwaj uszli a rannego zabrano w patrolce do szpitala więzienia powiatowego.

— **Trzech myśliwych utopiło się.** — Trzech myśliwych, z Evanston'u którzy wybrali się na kaczki, w niedzielę rano, utopili się w jeziorze 8 mil od Wilmette, z powodu przewrócenia się łodzi. Niefortunni sportsmani przez niemal całą godzinę utrzymywali się na powierzchni lodowatej wody, trzymając się przewróconej łodzi, lecz nareszcie musieli uledz zimnie i zmęczeniu i obciążeni długimi ciężkiemi nieprzemakalnemi surdutami z kieszeniami napełnionemi nabojami, jeden po drugim puszczał łódź i tonął w głębią. Ofiary nazywały się:

Ludwik La Bahn, mający lat 22, superintendent cegielni jego ojca przy Asbury ave., w Evanston.

William Schaffer, 30 lat, robotnik z cegielni La Bahn.

Nieznany jakiś mężczyzna, którego biorą za Hermana Pernitskiego.

Niepodobno było przyspieszyć z pomocą na czas topielcom, bo jezioro bardzo było wspienione i falujące.

— **Pierwszy czeski metodysko-episkopalny** kościół na świecie.— Pierwszy M. E. czeski kościół jaki kiedykolwiek został zbudowanym, otwartym dla wiernych zostanie w niedzielę 30 bm. a znajduje się na narożniku ulic Fisk i 19ty Place. Poświęcenia dokona biskup Merrill. Proboszczem tego nowego kościoła jest ks. F. J. Hrejsa, który od ubiegłych 15 lat trudnił się metodysko-episkopalnemi misyami w czeskiej dzielnicy, w której nowy dom Boży jest teraz pobudowany. W przyszłą niedzielę kazania będą w czeskim i angielskim języku, wypowiedziane z platform jakie zostaną wzniesione na otwartem powietrzu przy kościele. Wieczorem nabożeństwo wieczorne odprawi ks. J. M. Caldwell.

Nowy ten kościół czeski m.-e. jest wspaniałym gmachem murowanym, kosztował $22,000 i styl budowy jest świątyni. Metodyści w całych Stanach Zjednoczonych bardzo się interesują poświęceniem tego kościoła ich denominacyi.

— **Prezydent McKinley** ze swą "rodziną oficyalną" tj. ministrami, odjechał do Washingtonu w piątek wieczorem o godz. 11:14

— **Fatalna eksplozya** pieca gazolinowego. — W ubiegły czwartek po południu nagle eksplodował piec gazolinowy w pomieszkaniu państwa Johnson, pn. 213 North Green ul. Płomienie popaliły tak okropnie Serenę Johnson, liczącą 40 lat, że wkrótce umarła, i strasznie popaliły dwóch jej chłopczyków 4 letniego i 5 letniego Oie. Chłopców policya w ambulansie zabrała do szpitala św. Elżbiety. Krótko po eksplozyi dom się zajął od płomieni, lecz strażacy przywołani prędko, wnet ogień zgasili.

Przyczyna eksplozyi nikomu nie jest wiadomą.

— **Pan "Jean de" Reszke** zadąsany na Chicago. — Z New Yorku donoszą co następuje:

Pan Jan de Reszke, który występować będzie w trupie Maurycego Grau, w New York City, odmówił stanowczo wystąpienia w Chicago. Dąsa się bardzo, że dzienniki tutejsze w przeszłym sezonie skrytykowały go jak powiada niesprawiedliwie; do tego nie jest kontent z zysków jakie dostał w Chicago.

Pan Reszke pobiera wysoką pensyę i procent od dochodu po nad pewną kwotę dochodu. Pensya lubo bardzo wielka, zdaje się nie wystarczała a procenty nie były znaczne, więc to zniechęciło sławnego tenora do naszego grodu.

Pan Edouard de Reszke, basso, nie gniewa się na nas i będzie śpiewał w Chicago.

— **Rada miejska na mityngu** poniedziałkowym wyznaczyła trzy komitety, które mają zdać raport o potrzebie założenia rynków w dzielnicach: zachodniej, południowej i północnej.

## Ostatnie Wiadomości.

MILFORD, Mass., 25 paźdź. — Milioner Edward F. Knowlton, z Brooklyn, N. Y., właściciel największej w świecie fabryki słomianych kapeluszy, odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru. Kilka miesięcy szukał zdrowia na reumatyzm w Europie a nie odzyskawszy, z desperacyi odebrał sobie życie. Był 54 lata stary.

PARYŻ, 25 paźdź. — Hiszpania wygotowała protest na żądania amerykańskie, z którym chce apelować do mocarstw europejskich.

CHICAGO, 26 paźdź. — Po całodziennej ulewie deszczu, w nocy spadł śnieg.

Wczoraj wieczorem wyratowano przy 13 ulicy siedmiu norwegskich żeglarzy z okrętu Isabella Sands płynącego do South Chicago.

* Londyn, stolica Anglii, ma 13,564 policyantów.

* Miasto San Juan, stolica Porto Rico, zostało wybrane na naszą stacyą wojenno-marynarkową.



## Ceny Targowe.

*Chicago*, 25 Październ. 1898.

| | |
|---|---|
| Pszenica | |
| Zimowa | |
| No. 2 czerwona | 68—70½ |
| " No. 3 " | 62½—68 |
| Łatowa | |
| "No. 3 | 66—67½ |
| Kukurydza, buszel | |
| No. 2 biała | 32—32⅜ |
| No. 2 żółta | 32¼—32½ |
| Owies, buszel | |
| No. 2. biały | 22—23¾ |
| Żyto, buszel | |
| No. 2. | 50—50½ |
| Jęczmień | 37—46 |
| Wieprzowina, 100 funtów | 9.12½—9.27½ |
| Smalec, | 5.00—5.07½ |
| Żeberka, | 4.70—4.80 |
| Siemiona, 100 funtów | |
| lniane | 1.00—1.03 |
| Tymotka | 1.78—2.25 |
| Siano | |
| Wyborna tymotka | 8.00—8.50 |
| No. 1 | 7.00—7.50 |
| No. 2 | 6.50—7.00 |
| No. 3 | 6.00—6.50 |
| Choice prairie | 8.00—9.00 |
| No 1 | 6.50—8.00 |
| No 2 | 5.00—5.50 |
| No 3 | 3.50—4.50 |
| No. 4 | 3.00—3.50 |
| Słoma tona | 6.00 |
| Mąka: Pszenna zimowa patent | 3.50—3.60 |
| Spring patents | 3.60—3.70 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 2.30—2.50 |
| Żytnia miech | 2.40—2.70 |
| Ospa (bran) | 10—25 |
| Jarzyny: | |
| Kapusta, crate | 50—75 |
| Cebula 1½ buszel | 40—45 |
| Ogórki, tuzin | 35—50 |
| Kalafiory, crate | 75—1.00 |
| Crate | 35—40 |
| Pomidory, Buszel | 15—20 |
| Słodkie kartofle, beczka | 1.00—225 |
| Kartofle | |
| Kartofle buszel. | |
| Benbanks | 34—36 |
| Hebron | 32—34 |
| Peerless | 32—34 |
| Rose | 30—22 |
| Bób i groch, buszel: | |
| Bob i groch, buszel: | |
| Nowy | 1 08 |
| Kred kidneys | 1.75—1.80 |
| Bron Swedish | 1.10—1.20 |
| Owoce: | |
| Banany, pęk | 40—1.00 |
| Pomarańcze, case | 3.00—3.25 |
| Cytryny, pudło | 5.50—6.00 |
| Brzoskwinie 20 funtów | 90—.70 |
| Śliwki 40 funtów | 75.—1.00 |
| Pine apples ½ crate | 3.00—6.00 |
| Melony | |
| Watermelony Sto | 10.00—15.00 |
| Musk " bu | 40—50 |
| Winogrona | |
| Concords 8 ft koszyk | —10 |
| Ives | 11—12 |
| Jagody: | |
| Brzoskwinie koszyki | 12½—25 |
| Gruszki, Bartletts, beczka | 2.00—2.75 |
| Jabłka, Beczka | 1.00—3.25 |
| Borówki beczka | 5.00—6.50 |
| Dróbżywy: | |
| Kury funt | —7 |
| Kaczki | —7 |
| Gęsi tuzin | 6.00—6.50 |
| Masło: | |
| Creamery, funt. | 21—22 |
| Dairy | 18—19 |
| Packing | 11½—12 |
| Łój, funt | 2½—3 |
| Jaja, tuzin | 17—18 |
| Ser: Young America | 8¾ 9¼ |
| Twins | 7¾ 8½ |
| Brick | 8¾—9½ |
| Szwajcarski | 10—10½ |
| Limburger | 7—7½ |
| Cielęcina: | |
| Wyborna, funt | 8½ 9 |
| Dobra | 7 8 |
| Cienka | 6—6½ |
| Skóry: No. 1, zielone, solone, ft. | —9 |
| No. 2, " " | —8 |
| Cielęce No. 1 | 10 |
| " No. 2 | —8½ |
| Ryby: | |
| Black Bass . funt. | 10½—11 |
| Pike | —6 |
| Pickerel | —5 |
| Perch | 2—3 |
| Bullheads (Skinned) | —5 |
| Dzika zwierzyna funt. | |
| Kuropatwy | 4.50—4.75 |
| Przepiórki | 2.00—2.75 |
| Dzikie kaczki Mallard | 3.50—4.00 |
| " " inne | 1.50—2.25 |
| Słowiki | 1.25—1.50 |
| Sarnina szynki funt | 13—15 |
| Niedźwiedzię mięso, sztuka | 10.00—15.00 |
| szynki funt, | 12—13 |
| Bydło, sto funtów: | |
| Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów | 5.25—5.55 |
| Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów | 5.15—5.55 |
| Dobre | 4.80—5.20 |
| Zwyczajne | 4.30—4.75 |
| Texaskie byki | 2.40—3.50 |
| Dobre krowy | 3.90—4.80 |
| Cielęta | 5.25—7.25 |
| Swinie, 100 funtów: | |
| Wyborne | 3.72½—3.80 |
| Zwyczajne | 3.50—3.70 |
| Asortowane, 120 do 190 funtów | 3.70—3.80 |
| Biedne | 2.00—2.75 |
| Owce, 100 funtów: | |
| Wyborne | 4.35—4.60 |
| Zachodnie | 4.15—4.50 |
| Jagnięta zwyczajne | 4.00—5.40 |
| Wyborne jagnięta | 5.50—6.10 |
| Whisky — finished goods on the basis of $1 25 for high wines | |



Polacy w Kanadzie (Canada) nie mając pod ręką drobnych pieniędzy papierowych, mogą przysełać na książki i przedpłatę na Gazetę i Tygodnik w markach pocztowych. x